

## Kiedy skończy się rejs

sl. J. Rosiak, muz. oryginalna

Gdzieś w Irlandii tysiące mil stąd  
Stoi domek wśród zielonych wzgórz  
Zimne morze wyrzuca na ląd  
Bukiet irlandzkich czerwonych róż

Kiedy skończy się wreszcie ten rejs CG<sup>7</sup> F  
Kiedy ujrzysz rodzinny swój dom CG  
Czy rozpoznasz cię twój stary pies CFC  
I czy żona jest wierna ci wciąż CFC

Od fordecku na wantach gra wiatr  
Gra melodię z rodzinnych twych stron  
Zdrajca smutek do serca się wkradł  
Wali w strunę tęsknoty jak w dzwon

Czasem patrzysz na morze gdy szłorn  
Rzuca statkiem od nieba do dna  
Wtedy widzisz jak szalona toń  
Bukiet róż niesie z prądem pod wiatr

Czy do nóg będzie łasił się pies  
Czy złowrogo zabyłśnie mu ząb  
Kiedy skończy się wreszcie ten rejs  
Kiedy ujrzysz rodzinny swój dom

## Pieśń XXIX

sl. J. Harasymowicz, muz. W. Szymański

DCGD/x2  
Całe życie w niebo idzie D2  
Mój połoniński pochód C7+  
I buki srebrni jeźdźcy G6  
Nad nimi wiosny sokół D2

I nadał tamtej połoniny wiatr  
I chmur wiosennych grzywy  
I na chorągwi wspomnień twarz  
Z włosami więcejmi

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie D  
Wznosiły się góry, opadały e  
Tak dzieje się gdy wiosna przyjdzie G  
Wypala miłość stare trawy D

DCGD/x2  
Całe życie w niebo idzie  
Mój połoniński pochód  
I buki srebrni jeźdźcy  
Nad nimi wiosny sokół

Jak popiół rozwiaty się grzechy  
W ciszy ktoś zawiłe zasiał  
I tylko grzmiał włosy przestrzeni  
W wielkich oknach mego świata

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie...

str. 400

MSegit - Śpiewnik, str. 401

TO CO BYŁO MINĘŁO

J. Pałeczki

Gdzieś na rajdowym szlaku  
Maj nas deszczem zapraszał w swe progi,  
Tęczę słońcem tkał na drutach deszczu,  
Kurzem ścielił nam rajdowe drogi.

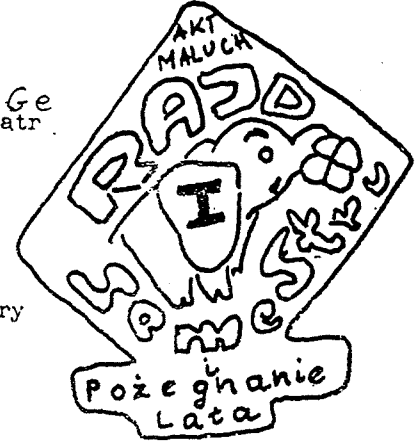
Ref. To co było - minęło,  
To co było - nie wróci,  
Tylko wiatr, wędrowny wiatr.  
Nasze piosenki nuci.

Ciche dźwięki gitary  
Pozwalały płonąć ognisku,  
A z dymem spuł się refren stary  
Nad bagnami i we wrzosowisku.

Często w myślach wracamy  
Do gitary, ogniska i szlaku.  
Z biciem serca piosenek słuchamy,  
Zaglądamy do starych plecaków.

Czas wędrował za nami,  
Zmienił nas i przyjaciół pozmieniał.  
Wszyscy gdzieś się rozbiegli po świecie.  
Dziś zostały już tylko wspomnienia.

zw.  
4 | DC | G | CD | G || : H<sup>7</sup> | e | C | G ||  
4 ref.  
|| : G | D | C | G | D | H<sup>7</sup> | e | C | D | G ||



str. 401

## PAMIĄTKA ZE SPŁYWU

<sup>e</sup> <sup>H<sup>7</sup></sup> <sup>e</sup>  
 Żegnamy gasnący dzień  
 I mgły, co nad wodą,  
<sup>a</sup> <sup>D</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup>  
 I wiatr, co w szuwarach zaplatał się tak,  
<sup>a</sup> <sup>H<sup>7</sup></sup>  
 Jak mucha we włosach rozczochranych,  
<sup>a</sup> <sup>D</sup>  
 I cień lipcowej nocy.  
<sup>G</sup> <sup>C</sup>  
 Co błądzi gdzieś po dnie  
<sup>a</sup> <sup>H<sup>7</sup></sup> <sup>E</sup>  
 Z parą pasiastych okoni.

<sup>a/c</sup> <sup>D</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup>  
 Dobranoc, niebo; dobranoc, wodo,  
<sup>a</sup> <sup>H<sup>7</sup></sup> <sup>E</sup>  
 Dobranoc już, dobranoc.

Już pora rozbijać namioty  
 I zbierać chrust na ognisko,  
 Chleb kroić powszedni  
 I z wiadrem po wodę iść do zagrody.  
 Lecz jeszcze popatrzymy - jezioro się zkoci  
 I słońce czerwone tak nisko.

Dobranoc, niebo...

$\frac{2}{4} | eH^7 | e | eH^7 | eE | aD | GC | a | H^7 | aD | GC | a | H^7 |$   
 $| E | E || aD | GC | a | H^7 | e | e ||$



<sup>a</sup> <sup>d</sup>  
 Żółty, jesienny liść  
<sup>a</sup>  
 Tyle mi opowiedział.  
<sup>E</sup>  
 Dałaś mi go bez słów,  
<sup>a</sup>  
 Jednak on dobrze wiedział.

Jesień wszystko odmienia,  
 Niesie smutek i łzy,  
 Lecz zawdzięczam jesieni,  
 Że kiedyś kwitły bzy.

<sup>F</sup> <sup>G</sup>  
 Żółty liść opadł z drzewa  
<sup>F</sup> <sup>G</sup>  
 Naszych uczuć i marzeń.  
<sup>F</sup> <sup>G</sup>  
 Tulę go do ust i szepcę,  
<sup>F</sup> <sup>E</sup>  
 Że to nie takie proste.

Jesień wszystko odmienia:  
 Zwiędte liście i wiatr.  
 Miłość moja do ciebie  
 Wciąż trwa, wybacz że trwa.

Garstkę prochu z liścia  
 Zostawiłaś po sobie.  
 Garstkę prochu wspomnień  
 Porwał jesienny wiatr.

| x3



C G<sup>7</sup><sub>+</sub> g A<sup>7</sup> Świt za oknem budzi ptaki, od butelki wionie nuda, CGA str. 404  
 d F D<sup>7</sup> G G<sup>5+</sup> chyba pójde się położyć albo zbudzę tamtą rudą... FDG  
 C<sup>7+</sup> C<sup>5</sup> d<sup>7</sup> C<sup>5</sup> To wygląda na końcówkę – wszyscy dawno się pospali, CAFD  
 e A<sup>7</sup> d G C trzeba będzie coś z tym zrobić – nie ma nawet co zapalić. CAFGC

(G) C E F G Jeszcze jeden kieliszek, jeszcze jedna flaszka,  
 C A<sup>7</sup> D<sup>7</sup>/F G to najlepszy na zmartwienia sposób, jaki znam.  
 C E F G Jeszcze jeden kieliszek... znowu świt nas zastał  
 C A<sup>7</sup> D<sup>7</sup> G C nad butelką, której nie możemy już wypić do dna.

Trzeci raz na trzecim roku i to nawet nie na pewno...  
 starzy nie chcą na mniełożyć – nie wiem sam, co będzie ze mną.  
 Jak o wszystkim się dowiedzą, wydziedziczą mnie na pewno,  
 wojsko już się o mnie pyta, zresztą jest mi wszystko jedno...

Jeszcze jeden kieliszek, jeszcze jedna flaszka...

Wszyscy kumple siedzą w górach, jedzą, piją, lulki palą,  
 ja się czasem zjawiam w szkole – chyba w końcu mnie wywalą.  
 Nie układa się z kobietą, tak właściwie już po wszystkim,  
 załapałem klimat końca... chyba czas żebyśmy wyszli...

Jeszcze jeden kieliszek, jeszcze jedna flaszka...

a d a Cysorz to ma klawe życie oraz wyżywienie klawe!  
 a d a Przede wszystkim już o świcie dają mu do łóżka kawę,  
 C d a d A do kawy jajecznicę, a gdy już podezre zdrowo,  
 a d a To przynoszą mu w lektyce bardzo fajną cesarzową.

Słychać werble i fanfary, prezentują broń ułani –  
 Posuń no się trochę stary – mówi Najjaśniejsza Pani.  
 Potem ruch się robi w izbach, cysorz z łóżka wstaje lekko,  
 Siada sobie w złoty zycbad, złotą goli się zyletką.

Wesolutki, ogolony, rześko czując się i zdrowo,  
 Wkłada ciepłe kałesony i koszulkę flanelową:  
 A tu przyjemności same oraz niespodzianek wiele,  
 Przynoszą mu „Panoramę”, „WTK” i „Karuzelę”,

„Filipinkę” i „Sportowca” i skrapiają perfumami,  
 I może grać w salonowca z marszałkiem i ministrami.  
 Salonowiec to sport miły, lecz cesarska pupa tabu,  
 On ich może z całej siły, a oni go muszą słabo.

Po zabawie złota cytra gra precudną melodyjkę,  
 Cysorz bierze z szafy litra i odbija berłem szyjkę.  
 Potem żonę otruć każe albo cichcem zakłuc stryjca,  
 Dobrze, dobrze być cysorzem, choć to świnią i krwiopijcą.



<sup>e</sup> <sup>D/A</sup>  
Gdy na rajd wyruszyliśmy, wszyscy byli dobrej myśli,  
<sup>C</sup> <sup>D</sup> <sup>e</sup> (D)  
buty mocno zawiązali i plecaki zarzucili.

<sup>e</sup> <sup>D/A</sup>  
Pomyśleli, jak to fajnie będzie siedzieć przy ognisku,  
<sup>C</sup> <sup>D</sup> <sup>e</sup> (D)  
gdy na las się kładą cienie, a nad głową iskra błyska.

<sup>G</sup> <sup>D</sup>  
Kilometry już za nami, a przed nami zachód słońca,  
<sup>e</sup> (C) <sup>D</sup> <sup>e/D</sup>  
echo niesie nad górami pieśń radosną, pieśń bez końca:  
<sup>e</sup> <sup>D</sup> <sup>e</sup>  
la la laa la...

Góry stały ponad nami całe w niebie postrzępione,  
las zielony, w nim po pępki banie cerkwi zanurzone.  
Rozbiliśmy swe namioty zaraz obok, przy potoku,  
rozpaliło się ognisko, dym zakręcił łezkę w oku.

Kilometry już za nami, a przed nami zachód słońca...

A wieczorem, z pierwszą gwiazdką, wystrzeliły z beltów korki,  
kwaśno-cierpkim smakiem wina przełamaliśmy bariery  
między nami a pewnymi dziewczętami, co w namiocie obok  
miały swoje leże i nie były nawet brzydkie.

Pierwsze lody już za nami a przed nami ranek błądy,  
echo niesie nad górami zew miłosnej serenady:  
la la laa la...

Kiedy się obudziliśmy, było dobrze już południe,  
potok toczył za namiotem swoje wody porywiste...

Gdy mnie dzisiaj ze snu budzi dziecka płacz i żona nęka,  
podziękować chcę Stachurze i Krzysiovi Myszkowskiemu  
la la laa la...

str. 406

MSegit - Śpiewnik str. 407

<sup>F</sup> <sup>C</sup>  
Nic tak nie śmierzdi jak moje onuce,  
<sup>G</sup> <sup>C (C7)</sup>  
Od roku już nie zmieniane. x2

<sup>C</sup> <sup>G</sup>  
Jak się służba skończy, do domu wrócę,  
<sup>C C7</sup>  
Spać się położę na sianie.

Nic tak nie śmierzdi jak moje onuce...

Jak mnie nie zechcesz, to cię porzucę  
I znów żołnierzem zostanę.

Nic tak nie śmierzdi jak moje onuce...

Pisać nie umiem, lecz się nauczę  
I list ode mnie dostaniesz.

Nic tak nie śmierzdi jak moje onuce...

Siostrze się nie dam poświęcić nauce,  
A sam docentem zostanę.

Nic tak nie śmierzdi jak moje onuce...

Choremu ojcu cierpienia skrócę,  
W łeb go pierdolnę polanem.

Nic tak nie śmierzdi jak moje onuce...

A jeden kolega jest najmniejszy w grupie,  
Bo nogi ma amputowane.

Nic tak nie śmierzdi jak moje onuce...

Jak mnie zabijają, płakać nie musisz,  
Smród zawsze po mnie zostanie.

Nic tak nie śmierzdi jak moje onuce...



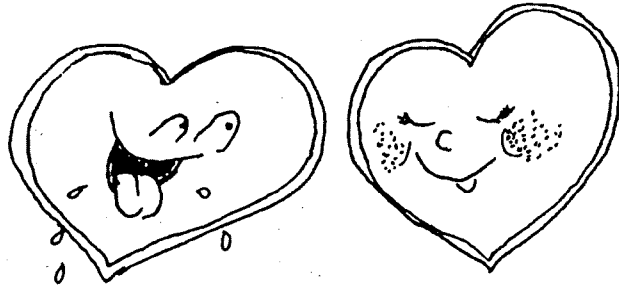
a d  
Znamy się tylko z widzenia,  
E<sup>7</sup> a  
a jednak lubimy się trochę...  
G<sup>7</sup> C G<sup>7</sup>  
Przez ulicę szeroką jak rzeka  
C E<sup>7</sup>  
zaglądamy sobie do okien, do okien.

Już wiem, że masz oczy niebieskie,  
że lubisz wieczory i kwiaty,  
a gdy czasem zanucisz piosenkę,  
to twój głos pomaga mi marzyć...

a E<sup>7</sup>  
Marzenia jak ptaki szybują po niebie,  
a E<sup>7</sup> a  
na pewno potrafisz wśród nich znaleźć siebie.  
d G<sup>7</sup> C E<sup>7</sup> a  
I wierzę, że kiedyś odgadniesz z tych marzeń,  
F B E<sup>7</sup> a  
że chciałbym się z tobą zobaczyć naprawdę.

Znamy się tylko z widzenia,  
a jednak lubimy się trochę...  
Przez ulicę szeroką jak rzeka  
zaglądamy sobie do okien, do okien.

a E<sup>7</sup>  
Znamy się.  
a E<sup>7</sup>  
Znamy się.  
a  
Znamy się.



str. 408

## Zima

Jeszcze wczoraj obiecała że zadzwoni  
Jeszcze wczoraj obiecała że przyjdzie  
Że w miłości nie ją pan Bóg broni  
Tylko dla mnie ma najszczęsze uczucia  
Przesiedziałem cały dzień przy telefonie  
Wyglądałem czy nie stuka ktoś do drzwi  
Tak to prawda że myślałem tylko o niej  
O tej która już nie miała do mnie przyjść

Bo to zima, tak to ona CG  
Zamieniła serce jej w lodowaty głaz FGC  
Bo to zima, właśnie ona CG  
Rozłączyła nas nie pierwszy nie ostatni raz FGC

Lato było takie piękne, pamiętam  
W stogu siana zbudowaliśmy nasz dom  
A w nim whisky i marlboro  
Och jak pięknie wtedy było z nią  
Potem przyszła jesień deszcz i ślota  
Ktoś zburzył nasz piękny dom  
I powoli przechodziła jej ochota  
Bym zabawił ją swą grą

Lecz mój smutek nie jest wcale taki wielki  
Bo już wkrótce wyruszyć mam  
Do krainy pełnej słońca  
Kolorowych kwiatów i wysokich palm

Tomek Lewandowski  
FCG

## Lato

Dla jedynej damy mego serca  
Wybuduję tam piękny dom  
A w nim whisky i marlboro  
I na zawsze pozostanę z nią

Rzecz między nami była cicha ADA hEA  
Westchnąłem do ciebie tak jak się wzdycha ADA hEA  
I było nam ciasno - miło GDA  
Dużo się spało i często piło GDA  
No i czego czego jeszcze chcesz CDE

Lato lato wszędzie ADA  
Zwariowało oszalało moje serce hEA  
Lato lato wszędzie ADA  
A ty dziewczę zaraz wpadniesz w moje ręce HEA

Piszę i wymyślam słowa piosenki  
Żebyś pomyślała jaki jestem wielki  
I nie wiesz że to właśnie ja  
Chcę dać ci wielki wina balon  
No i czego czego jeszcze chcesz  
Ptaki zaryczały świtem na niebie  
Zaspiewałem parę dźwięków tylko dla ciebie  
I w oczy twoje zamglone spoglądam  
Krzyczę do ucha „ciebie pozadam”  
Tylko ciebie ciebie jeszcze chcę

Lato... x2

MSegit - Śpiewnik, str. 409

str. 409

<sup>a</sup>  
Płoną góry, płoną lasy  
<sup>d</sup>  
w przedwieczornej mgle,  
<sup>G<sup>7</sup></sup> <sup>C</sup>  
stromym zboczem dnia  
<sup>d</sup> <sup>E<sup>7</sup></sup>  
słońce toczy się.

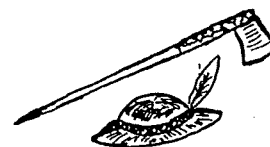
Płoną góry, płoną lasy,  
lecz nie dla mnie już,  
brak mi listów twych,  
ciepła twego snu.

<sup>G</sup>  
Rzuć między nas  
<sup>a</sup>  
najszerszą z rzek,  
<sup>G</sup>  
najgłębszy nurt,  
<sup>a</sup>  
najdalszy brzeg.  
<sup>G</sup>  
Rzuć między nas  
<sup>a</sup>  
to, co w nas złe,  
<sup>G</sup> <sup>a</sup>  
a ja i tak odnajdę cię.

Płoną góry, płoną lasy  
nim je zgasi zmierzch,  
znowu jedna noc,  
znowu jeden dzień.

Płoną góry, płoną lasy  
lecz nie dla mnie już,  
brak mi zwierzeń twych,  
ciszy twego snu.

Rzuć między nas  
najdłuższy łąd,  
najszybszy żal,  
najgłębszy błąd.  
Rzuć między nas  
to, co w nas złe,  
a ja i tak odnajdę cie.



<sup>C</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup> <sup>G</sup> <sup>F</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup>  
Pije Kuba do Jakuba, Jakub do Michała,  
<sup>G</sup> <sup>C</sup> <sup>G</sup> <sup>F</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup>  
Pijesz ty, piję ja, kompanija cała.  
<sup>G</sup> <sup>C</sup> <sup>G</sup>  
A kto nie wypije, tego we dwa kije –  
<sup>C</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup> <sup>G</sup> <sup>F</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup>  
Łupu cupu, łupu cupu, długo nie pożyje.

x2

Tyś Polakiem i ja takim, w tym jest nasza chwała,  
Wiwat ty, wiwat ja, kompanija cała.  
A kto nie wypije, tego we dwa kije –  
Łupu, cupu, łupu, cupu, niech po polsku żyje.

Pili nasi pradiadowie, każdy wypił czarę,  
Ale głowy nie tracili, bo pijali w miarę,  
Kto nad stan swój pije, tego we dwa kije –  
Łupu cupu, łupu cupu, długo nie pożyje.

Pili nasi pradiadowie, nie byli pijacy,  
Pili mądrze, sprawiedliwie, będziemy też tacy,  
Lecz kto nie wypije, tego we dwa kije –  
Łupu cupu, łupu cupu, długo nie pożyje.

Gdy błądy świt wyrwa z łóżka cieciów,  
 Domowa pomoc po bułeczki gna.  
 I jak co rano warczy wóz od śmieciów,  
 I jak co rano do domu wracam ja.

Ach, te noce, te noce nie przespane,  
 Z byle kim, byle gdzie, byle jak.  
 Ach te mordy, te mordy pijane  
 I ta pani, co zawsze chciała wspak.

Braciszek już spakował swój tornister,  
 Tatumio w kieszeń wsadził bułki dwie.  
 Do „Mercedesa” wsiada pan minister,  
 A ja mam w nosie, a ja sobie śpię.

Ach, te noce, te noce nie przespane...

Fabryka huczy, wściekle warczy krosno,  
 Stalowy rumak orze pola szmat.  
 A w moich snach prześlicznie pachnie wiosną,  
 Nie ima mnie się dyrektorski strach.

Ach, te noce, te noce nie przespane...  
 Tatumia <sup>dziś opieprzył</sup> kanty wykrył <sup>dyrektor</sup> pan inspektor,  
 Braciszek w szkole <sup>został</sup> wyróżnił <sup>dobrych</sup> głową w błat,  
 Ministra zgubił nowoczesny sektor,  
 A ja mam w nosie, gwiżdżę na ten świat.

Ach, te noce, te noce nie przespane...

Są jednak jeszcze litościwi ludzie,  
 Co się użalą nad mym udręczeniem.  
 I widząc jak w moralnym żyję brudzie,  
 Chcąc mnie ratować... dadzą zaliczenie.

Ach, te noce, te noce nie przespane...

## KURNIKOWA BALLADA

Gdy nocka zapadła już głucha  
 I ciemno było w kurniku,  
 Kura szepnęła "słuchaj",  
 Budząc koguta po cichu...

C a  
 d G /F G

Kokoko nanana, budząc koguta po cichu.

Głos zamierał jej w grdyce  
 I wszystko stało się bajką,  
 Jak słodko mieć tajemnice  
 "Słuchaj będziemy mieć jajko".

Kokoko nanana, słuchaj, będziemy mieć jajko.

Gdy kura to powiedziała  
 Kogut z radości aż zapiał  
 I czule do kury tak rzecze  
 "Miła nie będę już chrapał".

Kokoko nanana, miła, nie będę już chrapał.

I tak spędzili tę nockę  
 Razem na jednym patyku,  
 Jak dobrze mieszkać miła  
 W takim M - 4 kurniku.

Kokoko nanana, w takim M - 4 kurniku.

Poślemy jajko do szkoły  
 A potem na wyższe studia.  
 Będzie stroić gitary  
 I wygrywać preludia.

Kokoko nanana, i wygrywać preludia.

Gdy nożem znaczona godzina  
 Przyjdzie i utną nam szyję,  
 Jajko wszystko przetrzyma,  
 Jajko wszystko przeżyje.

Kokoko nanana, jajko wszystko przeżyje.

A po miesiącu z jajka  
 Nagle co się wykuło  
 I chodząc za rodzicami  
 Dobłą opinię im psuło.

Kwakwakwa, kwakwa, dobrą opinię im psuło...  
 Kokoko, miauu miauu, dobrą opinię im psuło...

## Ach co ona ze mną zrobiła

Ach co ona ze mną zrobiła  
 Że teraz wyglądam jak byle co  
 Wczoraj mi wazon na głowie zrobiła  
 A ryby z akwarium zeżarł jej kot  
 FFC  
 A zaczęło się tak niewinnie  
 Kawiarnia spaceru i kwiaty  
 Ona zawsze przy mim boku stała  
 A przy jej boku stał pies  
 A potem było bieganie sprzątanie  
 Zmywanie ścieranie i pranie  
 Zakupy kolejki i walek jej wielki  
 Ciagle mi wisiał nad głową

Ach co ona...

Lecz wszystko to bajka bajery rowery  
 Ot taka prawda zezowata  
 Bo nocą ta baba panowie koledzy  
 Ta baba zamienia się w kata  
 I woła do mnie „złociutki kochany  
 Przygarnij mnie mocno do siebie  
 I całuj mnie całuj me usta kolana  
 Dlaczego się gadzie tak grzebieziesz”

Ach co ona...

## Żywopłot

śl. A. Waligórski, muz. O. Grotowski

Trwa w okolicy popłoch i zamieszanie spore  
 Tatko strzyże żywopłot ogromnym sekatorem  
 (bis)

Zbudził się wczesną wiosną, kiejbym niedźwiedź w barłogu  
 A.G.G.A.  
 Przeciagnął się otrząsnął, wylażył i siadł na progu  
 A.G.G.A.  
 Furknął jak wentylator lub jak stół znad Zambezi  
 A.G.G.A.  
 Złapał w dłonie sekator i zabrat się do rzezi  
 A.G.G.G.E.E.

Hej w ulewie gałęzi wyrrywanych z zawieją  
 Coś się kłębi, coś rzezi, jacyś czarci szaleją  
 Jakies się wilkołaki zra, bestialsko wśród zerdzi  
 Fruwają krzaki, kłaki, coś jęczy i coś pierdzi

Przerznął się tatko w poprzek, wypadł z gąszczu z łomotem  
 Wydał bojowy krzyk, hyc i runął z powrotem  
 Znowu wszystko druzgota, tnie, rąbie, siecze w buszu  
 Wyjrzat sąsiad zza płota - cofnął się już bez uszu

Przyleciał sierżant Miziak, strofował go na próżno  
 Bo tatko dostał chyzia, ciach i lufę mu urznął  
 Aż wreszcie swoje zrobił, ściał ostatnią roślinę  
 Plac jak pustynia Gobi, żywopłot jak zulbryner

Wyjął tatko papieros, lecz kiedy go dopalał  
 On - dopiero co heros, nagle sflaczał i zmaliał

Powiedły mu muskułki, ukazały się gnatk  
 Wreszcie przelażył się pszczołki, beknął i zwał do klatki

Gdzie swe członki załosne, okrył ciepłą bielizną  
 Tak, tak, raz w roku na wiosnę każdy z nas jest mężczyzną  
 A.D.E.A.  
 A.D.E.A.

W jakiejs tam specjalności, jak seks, ryby lub koty ADEA  
 Lecz większość bez litości wyżyna żywopłoty  
 A.D.E.E.A.A.

## O Panie szukasz dzieci Twych

O, Panie, szukasz dzieci Twych, bo Miłość imię Twe, eHeH<sup>(7)</sup>e  
 Ty rozproszone złączyć chcesz, dać udział w łaskach swych.

Panie, Panie, złącz w Twym Kościele e a H7  
 Rozdzielonych braci, złącz wszystkich nas w miłości Twej.  
 e C e H7 e

Tys zbawił świat przez swoją śmierć, bo Miłość imię Twe.  
 O, zechciej włączyć wszystkich nas w Mistyczne Ciało swe.

Ty zaspokajasz wszelki głód, bo Miłość imię Twe.  
 O, uczyni znowu z chlebem cud i nakarm dzieci swe.

Wszak obiecałeś pokój dać, bo Miłość imię Twe.

Racz w serca żar miłości wlać, Królestwo rozszerz swe.

(Negro Spirituals)

## Miasto, którego nie znam

muz., sl.: K. Jurkiewicz, „Słodki Calus od Buby”

Miasto, którego wcale nie znam, E A  
 Mój ojciec prawie nie pamięta, E A  
 Pojawia się w mych myślach czasem- E cis7  
 Miasto, którego wcale nie znam... A H  
 Wiersze nie biorą się z powietrza, E A  
 Miłość tak sobie nie przychodzi... E A  
 Miasto, którego wcale nie znam, E cis7  
 Miasto jak miasto, ja- przechodzień. A H E

Górny Łyczaków, Bajki, Gródek...  
 "Wiek Nowy" wiadomości śle:  
 Róg Kliparowskiej i Janowskiej-  
 -Zabitych dwóch, bez głowy trzech!  
 W poprzek ulicy gazedziarze,  
 A w oknach obok pelargonii  
 Popiersia kobiet wystawione  
 Po najruchliwszej życia stronie.

Miasto, którego wcale nie znam...

Od rozczarowań chroń mnie Panie,  
 Od niepotrzebnych chroń powrotów-  
 Do placów, ulic tego miasta  
 Nie prowadź, proszę, moich kroków.

Miasto, którego wcale nie znam...

## Britney Spears

Semaforce

Nikt tego, tego dzisiaj nie spodziewał się dAF, dA  
 nie śniło się nikomu ga, ga  
 nawet fantastom opadły szczęki i wnet  
 szybko poszli do domu

kompres, okłady z herbaty dA, dA  
 nie pomogą - potwór daje baty stolicy Fg, Fg (a?)

Nadchodzi potwór idzie jak lis /och, nie/ dAF  
 trzydziestodwumetrowa Britney Spears ga  
 anarchia, miasto pustoszeje  
 gdzieś pomoc jest -przypadź bohaterze skądś

Policja wojsko wytoczyły cały sprzęt  
 lecz on nie miał szacunku  
 ta walka, walka daremną okazała się  
 znikąd szans ratunku

przeszła wolno przez Bemowo  
 do pałacu kultury nauki idąc wciąż

i na pałacu ścianie jak błysk /widać/  
 trzydziestodwumetrową Britney Spears  
 Już jest na szczycie już słyszać ryk  
 gdzieś pomoc jest - przypadź bohaterze skądś

nie ma nadziei dla miasta nie ma już  
 miasta, które przetrwało tyle dziejowych burz

str. 416

MSegit - Śpiewnik, str. 417

I pociąg lubelski noc długą przecina  
 Buntując się na ostrych zakrętach  
 I mówisz wszystko będzie dobrze, opowiemy im nasze  
 sprawy

Przecież po to jedziemy na dwa dni do Włodawy

Z plecaka chleb wyjęty, garść soli  
 Kawatek sprytem zdobytej kielbasy  
 Chcemy noc przeskoczyć ciemną i niepewną  
 Z biletem kupionym w nieznanym

Lecz mówisz - znów musi się udać, choć tyle podróży za  
 nami

Przecież jedziemy dziś na dwa dni do Włodawy

Dzisiaj się buntuje Czesiek - król nad króle  
 Plekarz rodem z Buska wchodzi w układ  
 Stawia pasjans z bułek i gorzej się czuje  
 A w drewnie cierpliwym został ślad  
 A Ty na przekór wszystkim mówisz, że się uda, nie ma  
 obawy

Przecież jedziemy dziś na dwa dni do Włodawy

I są wciąż pytania, i są wciąż rozmowy  
 Ważne, choć tylko przedziałowe  
 I jak z każdej wspólnej nam posiadzi  
 Wygląda w przyszłość zatroskany człowiek  
 Wyciągasz wiersz ciepły jeszcze, wczoraj bodajże napisany  
 I czytasz głośno go w przedziale w naszej podróży do  
 Włodawy

i 2.400 1.200.

str. 417

znalazł się ktoś i przyniósł coś  
 butelkę mocno zakurzoną, w której mieszkał dżin  
 co blond włosy ma, trzydziestometrowa  
 Christina Aguilera

Rozległ się w mieście przeciągły pisk  
 trzydziestodwumetrowej Britney Spears  
 Wymiana ciosów aż ziemia drży  
 i nagle cisza - tylko lekki deszczowy mży

ustała walka i ustał pisk  
 Aguilery i Britney Spears!  
 gazety pisały potem, że  
 odeszły hen - z Godzillą potykać się

## Wojtko Bellona ostatnia ziemska podróż do Włodawy

sl. A. Ziemiński, muz. K. Myszkowski, SDM - „Czarny blues o 4 nad ranem”  
 Z gitarą i piórem kwietniowym wieczorem dC  
 Jedziemy Wojtku razem do Włodawy G  
 Stary bieszczadzki Majster Bieda FG  
 Wciąż wierny górcom jak zwykle jest znami A A7  
 I mówisz - wszystko się uda, o to nie ma żadnej obawy dFCA  
 Przecież jedziemy dziś na dwa dni do Włodawy BCdA/Cd

W przedziale po oczach mdli mleczna żarówka  
 Mała gwiazda betlejemka

$d^7$   $G$   $C^7+$   $G^0$   $d^7$   $G$   $C^7+$   $G^0$

$d^7$   
 Że se, proszę pana, od czasu do czasu golniemy,  
 $C^7+$   
 To jeszcze nie powód, żeby nas pan od „alkoholików”,  
 $d^7$   $G$   $C^7+$   $G^0$   
 I to w dodatku publicznie, przy ludziach.

$d^7$   
 Panu, proszę pana, brak taktu.

$G$   $C^7+$   
 A poza tym nie ma pan na nic dowodów,  
 $G^0$

Ani na nasze, ani na swoje usprawiedliwienie.

$d^7$   $G$   
 Jak dotąd ani jednego odcisku palca  
 $C^7+$   $G^0$

Nie pozostawiliśmy po sobie w tym życiu,  
 $d^7$   $G$

Ani my, ani pan, proszę pana.

$C^7+$   $G^0$   $d^7$   
 C'est la vie, kogo to dzisiaj obchodzi?

$G$   $C^7+$   
 Że c'est, że la, że vie?  
 $G^0$

To tylko puste dźwięki.

$d^7$   $G$   $C^7+$   
 Czym pan się tak przejął, proszę pana?  
 $G^0$   $d^7$   $G$

Że ludzie przestali śnić, bo nie mają czasu?  
 $C^7+$   $G^0$

To jest życie, proszę pana, samo życie, niestety.

Że „la” górnego nie potrafimy wyciągnąć?  
 Myli się pan, potrafimy, tylko że brzmi ono trochę fałszywie,  
 Całkiem nie pasuje do tej melodii.  
 Nasze serca są nastrojone na dużo niższe tony,  
 A zresztą doczekaliśmy się maszyn,  
 Które potrafią za nas wygrać o wiele wyższe nutki od górnego „la”,  
 Ot, choćby nawet taki klarnet, proszę pana.  
 A w ogóle, to czemu się pan nas ciągle czepia?

C'est la vie, kogo to dzisiaj obchodzi...

Że „vie”, co to znaczy „vie”, proszę pana?  
 Wyraża się pan niegramatycznie,  
 To znaczy, że po polsku nie umie pan mówić jak należy.  
 Ja wiem, ty wiesz, on ona ono, wszyscy dookoła wiedzą,  
 Tylko pan jeden jest nie doinformowany.  
 A tak naprawdę, to czego pan właściwie nie wie,  
 Jak żyć, czy jak się w tym życiu ustawić?  
 Bo żyć, proszę pana, należy pełną piersią,  
 A co? Pan jest po gruźlicy? A czy ma pan na to papiery?  
 Więc nie ma sprawy, jest pan nieobecny, usprawiedliwiony.

C'est la vie, kogo to dzisiaj obchodzi...



FCGC FC

Była już chata, w chacie szkło,

I łapka w łapkę wszystko szło,

Co twoje było prawie moje

I nagle szept: Nie, ja się boję!

Tak prysnął nastrój bardzo łatwo

Pogasty zmysły, błysło światło

Trzasnął policzek, potem drzwi,

Nie było sprawy, koniec gry.

Czego się boisz głupia?

Czemu nie chcesz iść na całość?

Nieraz warto dobrze upaść,

Tak niewiele brakowało.

Czego się boisz głupia?

Przecież to jest takie ludzkie,

Że aż wstyd tak nagle uciec,

Mała nie bądź taki głupiec.

A potem przyszedł tęskny list:  
 Przyjedź kochany, nawet dziś,  
 Będziemy w domu tylko dwoje.  
 Ciekawy plan, lecz ja się boję –  
 Znowu zasłonisz mi się mamą,  
 Znów będą płacze i to samo,  
 Znów się rozmyślisz przerwiesz grę,  
 Zamiast obietnic wolę – nie.

str. 420

MSegit - Śpiewnik, str. 421

Czego się boisz głupi?  
 Czemu nie chcesz iść na całość?  
 Ja się mogę wstępnie upić,  
 Bo to dobre jest na śmiałość.  
 No to czego się boję głupi?  
 Przecież to jest ludzka sprawa,  
 A jak uda się zabawa,  
 Mogę ci pierścioneć kupić.

La, la, la, la...

Skąd ta rozterka durna?

Czemu seks jest dla nas tabu?

Muszę najpierw skończyć studia,

A ja zdobyć jakiś zawód – koniecznie!



## Samantha

Ty nie jesteś kliprem sławnym a G a  
 Cutty Sark czy Betty Lou a G a  
 w Pacyfiku portach gwarnych F G a  
 nie zahuczy w głowie rum F G a  
 Nie dla ciebie są cyklony a G a  
 Hornu także nie opłyniesz a G a  
 w rejsie sławnym i szalonym F G a  
 w szancie starej nie zaginiesz F G a

Ref.: Hej Samantha, hej Samantha F

kiedy wiatr ci gra na wantach C a

gdy rysujesz wody tafle F d

moje serce masz pod gaflem a

Czasem ciężko prujesz wodę e/C ~~✱~~

i twe żagle już nie nowe a

jesteś łajbą pełną wzruszeń, F G

jesteś łajbą co ma duszę. a G a

2. Ale teraz wyznać pora a G a  
 chociaż nie wiem czemu psia kość a G a  
 gdy cię nie ma na jeziorach, F G a  
 na jeziorach pusto jakoś F G a  
 Gdy w wieczornej przyjdzie porze a G a  
 śpiewać zwrotki piosnki złudnej a G a  
 gdy cię nie ma na jeziorze F G a  
 to Mazury nie są cudne F G a
3. Czasem kiedyś już zmęczona a G a  
 w chwili krótkiej przyjemności a G a  
 w złotych słońca stu ramionach F G a  
 ty wygrzewasz stare kości F G a  
 A gdy przyjdzie kres twych dróg a G a  
 nie zapłacę na pogrzebie a G a  
 wiem ze sprawi dobry Bóg F G a  
 byś pływała dalej w niebie. F G a

## JEZIORO

J. Błyszczak

<sup>C</sup>Tam, <sup>d</sup>gdzie <sup>G</sup>najtęższej <sup>C</sup>sośnie <sup>d</sup>upić <sup>C</sup>się <sup>d</sup>czasem <sup>C</sup>zdarzy,  
<sup>a</sup>Gdzie <sup>d</sup>wiatr, <sup>G</sup>jak <sup>d</sup>winem, <sup>C</sup>z <sup>d</sup>morza <sup>C</sup>jodem <sup>d</sup>dmie,  
<sup>a</sup>Gdzie <sup>d</sup>wierzba <sup>G</sup>nad <sup>C</sup>strumieniem <sup>d</sup>zmęczone <sup>C</sup>chłodzą <sup>d</sup>stopy  
<sup>a</sup>Północ <sup>d</sup>bez <sup>G</sup>trudu <sup>d</sup>dojrzy <sup>C</sup>w <sup>d</sup>każdy <sup>C</sup>dzień..

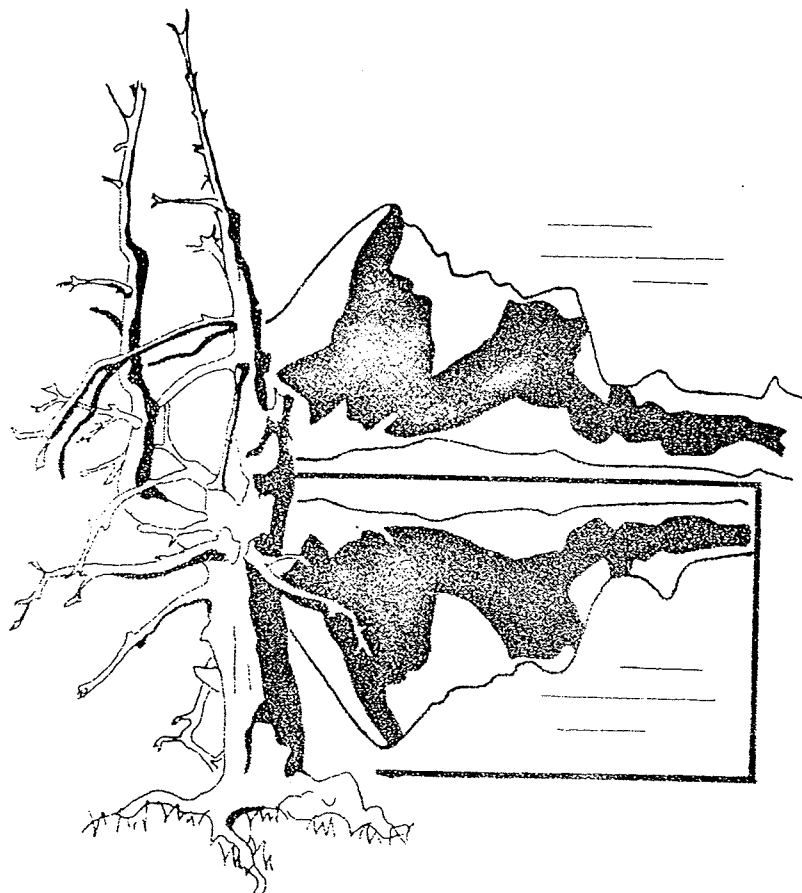
<sup>C</sup>Rzeźbiarz <sup>a</sup>samorski <sup>G</sup>sławny  
<sup>d</sup>Przemierzał <sup>G</sup>kiedyś <sup>a</sup>lata,  
<sup>C</sup>Wilgotnych <sup>a</sup>butów <sup>dG</sup>znosił <sup>C</sup>każdy <sup>d</sup>krok.  
<sup>F</sup>Zakatarzonym <sup>C</sup>marszem  
<sup>d</sup>Do <sup>C</sup>domu <sup>C</sup>swego <sup>d</sup>wracał,  
<sup>d</sup>Zgubił <sup>C</sup>cudownych <sup>d</sup>luster <sup>C</sup>sto.

<sup>C</sup>W <sup>G</sup>najpiękniejszym <sup>a</sup>spośród <sup>e</sup>luster  
<sup>a</sup>Zanurzyłem <sup>C</sup>dzbanki <sup>e</sup>puste,  
<sup>F</sup>Zanim <sup>C</sup>słońce <sup>e</sup>cicho <sup>C</sup>wzeszło <sup>e</sup>na <sup>d</sup>pogodę.  
<sup>d</sup>Dzbanki <sup>G</sup>młodość <sup>C</sup>dopijały,  
<sup>C</sup>W <sup>a</sup>świat <sup>d</sup>odbity, <sup>a</sup>w <sup>C</sup>świat <sup>a</sup>wspaniały  
<sup>d</sup>Wrysowałem <sup>G</sup>swe <sup>a</sup>odbicie <sup>C</sup>młode.

Kiedyś, już późnym latem, na liście jesień spadła  
 I po swojemu plotła wystrój dnia,  
 Jak dzikich kaczek stado, z odlotem się wstrzymała,  
 By w lustrze się przeglądnąć jeszcze raz.

I każdy, kto przechodził,  
 U lustra mego stawał,  
 Rumieńcem barw wytaczał obraz swój  
 I tylko zima biała  
 Odbicia nie znalazła  
 Znalazła zimnych powiek łód

W najpiękniejszym spośród luster  
 Zanurzyłem dzbanki puste,  
 Zanim słońce cicho wzeszło na pogodę.  
 Dzbanki młodość dopijały,  
 W świat odbity, w świat wspaniały  
 Wrysowałem swe odbicie młode.



## 39. MORZE

1. Hej me Bałtyckie Morze  
 E a  
 C G C

Wdzięczny ci jestem bardzo  
 d G

Toś ty mnie wychowało  
 C d

Toś ty mnie wychowało  
 a E a

Szkołęś mi dało twardą

2. Szkołęś mi dało twardą  
 Uczyłoś łodzią pływać  
 Żagle pięknie cerować  
 Żagle pięknie cerować  
 Codziennie pokład zmywać

3. Codziennie pokład zmywać  
 Od soli i od burzy  
 Mosiądze wyglansować  
 Mosiądze wyglansować  
 W ciszy, czy w czasie burzy

4. W ciszy, czy w czasie burzy  
 Trzeba przy pracy śpiewać  
 Bo kiedy śpiewu nie ma  
 Bo kiedy śpiewu nie ma  
 Neptun się będzie gniewać

5. Neptun się będzie gniewać  
 I klątwę brzydką rzuci  
 Wpakuje na mieliznę  
 Wpakuje na mieliznę  
 Albo nam łódź wywróci

6. Albo nam łódź wywróci  
 I krzyknie - Hej partacze  
 Nakarmię wami rybki  
 Nakarmię wami rybki  
 Nikt po was nie zapłaci

7. Nikt po nas nie zapłaci  
 Nikt nam nie pomoże  
 Za wszystkie miłe rady  
 Za wszystkie miłe rady  
 Dziękuję tobie morze

8. Hej morze moje morze  
 Wdzięczny ci jestem bardzo  
 Toś ty mnie wychowało  
 Toś ty mnie wychowało  
 Szkołęś mi dało twardą

<sup>a</sup>  
 Gdy byłem brzdącem to bałem się słów  
<sup>H<sup>7</sup></sup> <sup>E</sup>  
 I przekleństw brzydkich jak diabeł chrztu,  
<sup>C</sup>  
 Nawet, gdym szpetnie pomyślał „o ku...!” –  
<sup>E</sup>  
 To milczałem jak grób.  
<sup>a</sup>  
 Lecz teraz, gdy mogę już ozorem mleć  
<sup>H<sup>7</sup></sup> <sup>E</sup>  
 I bawiąc publikę, zarabiać na chleb,  
<sup>C</sup>  
 Choć nigdy nie myślę „o ku...!” itepe –  
<sup>E</sup> <sup>a</sup>  
 To klnę jak szewc.  
<sup>d</sup> <sup>a</sup> <sup>H<sup>7</sup></sup> <sup>a</sup>  
 Jam pornografem jest fonografii,  
<sup>G<sup>7</sup></sup> <sup>C</sup> <sup>E</sup> <sup>a</sup>  
 Jam w tej parafii największy żul.

Dość mam czasami bezecnych strof,  
 Więc mówię sobie: od dzisiaj stop,  
 Na wszystkie świństwa założyć masz  
 Autocenzury pas.  
 Lecz jak w tym pasie śpiewać mam –  
 Tu nawias mnie dusi, paragraf tam,  
 Więc szybko krzyczę, podnosząc bunt:  
 O, taki...

Jam pornografem jest fonografii...

Co tydzień pilnie chodzę na mszę  
 I z gołych pośladków spowiadam się,  
 I bijąc się w piersi przyrzekam, że już  
 Nie padnie nic z mych ust.  
 Lecz nagle paniczny ogarnia mnie lęk,  
 Że w Armii Zbawienia się znajduję wnet,  
 Więc czym prędzej powracam znów  
 Do gołych dup.

Jam pornografem jest fonografii...

Na wszystkie grzechy odpust bym miał  
 I drogę otwartą do nieba bram,  
 Gdybym żarliwie co tydzień słał  
 Pełen miłości psalm.  
 Lecz „Tylko bez takich” – rzekł mój anioł stróż,

„Na miłość pobożną masz szlaban i już,  
 No, chyba że chodzi o liryczną pieśń  
 Na dziwki cześć”.

Jam pornografem jest fonografii...

Mogę czasami zaśpiewać wam,  
 Że z temperamentem żonę mam:  
 Pod pierwszym lepszym facetem raz-dwa  
 Lubi się nago kłaść.  
 Lecz czy muszę tu jeszcze szaty drzeć  
 I prędko dodawać o niej, że  
 Wszystko co chodzi, prócz jeża i mnie,  
 Od razu rżnie?

Jam pornografem jest fonografii...

Lubię dawnych sielanek czar,  
 Więc nucę o Laurze, Filonie i psach,  
 A szef kabaretu, gdy słyszy mój śpiew,  
 Niejedną roni łzę.  
 Lecz „To piękna opowieść” – powiada mój szef,  
 „Lecz, proszę, coś w sielance tej zmień,  
 Niech będzie i Laura, lecz umów ją z nim  
 W burdelu mym”.

Jam pornografem jest fonografii...

A gdy nadchodzi kolacji czas,  
 Lubię przez balkon zerkać na świat,  
 Na dobrych ludzi idących przez plac  
 I na wieczoru blask.  
 Lecz nie proście mnie nigdy o taką pieśń,  
 Jeśli nie chcecie usłyszeć, że  
 Lubię patrzeć, jak szlifuje bruk  
 Za fiutem fiut.

Jam pornografem jest fonografii...

Niejedna z najcnotliwszych dusz  
 Marzy o chwili, gdy mój trup  
 Zamknie na wieki jadaczkę swą  
 Pośród piekielnych mąk.  
 Lecz niech raczy wielki Manitou,  
 Który nie zważa na wagę słów,  
 Do Jeruzalem przyjąć swej,  
 Gdy przyjdzie śmierć.

Pornołobuza i fonżula  
 Sprośności króla w parafii tej.

x2

FGa FGa

Śmiech ze łzami pomieszany,

C Ileż w tobie niepokoju,

d Znowu dziś na śnieg wybiegłaś,

d Weź przynajmniej palto swoje.

F Pylem śnieżnym przyprószona,

Natychmiast mi się wydałaś

Taka cicha i bezbronna,

W wielkim świecie taka mała.

C Zobacz! Kończy się przedmieście,

F Las wyrasta bezszelestnie,

F W pstrych wiewiórek krzątanie,

Palto, palto nałóż wreszcie.

d Kto to widział tak po śniegu

d W przedwiecznym mrozie biegać

F W samym tylko cienkim swetrze,

W samych lekkich pantofelkach.

d A już nogi ci się płaczą,

d Włosy okrywają szronem,

Pewnie jutro będziesz znowu,

F Znowu przeziębiona.

Zobacz! Kończy się przedmieście...

da da FGa FGa

Aaa, aaa, aaa, aaa, aaa, aaa | x2

Zobacz! Kończy się przedmieście...

d Staniesz oprzesz się o drzewo,

d Sen nadejdzie nieproszony,

A las woła: palto!

Aaa, aaa, aaa, aaa, aaa, aaa | x2

Zobacz! Kończy się przedmieście...

da da FGa FGa



aG aG aG CGaFGa aF aF Ga

a Na przydrożnym kamieniu

a Erozją wyrzył czas,

a Że wiele jest miłości

CGaF Ga I wiele jest jej nazw.

A każda z nich choć inna,  
 Buduje zamki zjaw,  
 Choć wiemy, że się zwala,  
 Nadaje życiu blask.

aG aG aG CGaFGa

W pogoń za urojeniem  
 Wyrusza każdy z nas,  
 By szukać tej miłości,  
 Która jest przecież w nas.

aG aG aG CGaFGa

P. Piekarczyk, L. Czajkowski, Ł. Mędrzycki

adadaE/ead / eaeaeH7eae x2

Ojczyznę naszą lotry gryzą

Bezkarne na nią leją błoto

Ale przemilczmy ten epizod

Bo wstyd być teraz patriotą (x2)

adad / eaea

Krzyczą na wielkich zgromadzeniach:

"Religia to prywatna sprawa"

Przeto wyciszmy głos sumienia

Bo wstyd do Boga się przysznawać (x2)

Nie chodzi jeszcze tu do złobka

Ta demokracja postsarmacji (?)

Lecz o tym cicho, sza i kropka

Bo wstyd nie lubić demokracji | x2

Powiększa się zboczeńców kasta

Jak niegdyś szereg rósł partyjny

Niech żyje ćpun i pederasta!

Bo wstyd być nietolerancyjnym (x2)

Straszy Europa bez narodów

I finansjery prawo dzikie

A my się śmiejmy z ciemnogrodu

Bo wstyd być kontreuropejczykiem (x2)

Drzy jak osika polska wolność

Niedawno zdjęta z szubienicy;

Że „mamy wolę nieudolną”  
Bo wstyd nie poprzeć dziś lewicy

Ale nadejdzie dzień kochani

Co zmiecie postkomunę tłustą

A my będziemy skacowani

I wstyd nam będzie spojrzeć w lustro

(Ea / He)

ada eae

CEa GHe

dEa aHe

FE,dEa CH,aHe

aAd eEa

HE7 FiH7

dada aeae

FE,dEa CH,aHe

## CZOM TY NE PRIJSZOW

Czom ty ne prijszow jak miśać zajszow h

Ja tebe czekała D A D H<sup>7</sup>

Czy konia ne maw, czy steżky ne znaw e D fis h

Maty ne puskala D Fis h H<sup>7</sup> (D Fis h)

I konia ja maw i steżku ja znaw

I maty puskala

Najmnesza sestra bodaj ne wzrosła

Sidelce schowała

A starsza sestra sidelce znajsza

Konia osidlala

Pojid bratenku do diwczinonki

Szczo tebe czekała

Tecze riczeńka newelyczenka

Schocz u pereskocz u

Widdaj te mene moja materńko

Za kocho ja choczu

Dum, dum, dum,

Dum, dum, dum,

Widdaj te mene moja materńko

Za kocho ja choczu



LEKKO ZWIĘCZA TOŁŁ

## LĄDOWANIE NA KSIĘŻYCU

Cieszą się wszyscy, nawet starzec i dziecko.  
Bo nareszcie wyobrażcie to sobie.

d G d G  
B C d

Dwie rakiety: amerykańska z radziecką  
Wylądowały na srebrnym globie!

d G d G  
B C d

W każdej byli czterej kosmonauci,  
Ubrani w jednakowe skafandry i spodnie;

F C F  
F g A<sup>7</sup>

Nikt nikogo nie bił i nie gwałcił,  
A współpraca przebiegała bardzo zgodnie.

d G d  
B C d

Przylecieli, wysiedli, usiedli, ciut pojedli,  
Dwie butelki wstawili do środka;

d G d C  
B C d

Jeden drugiego ściska, „Charoszaja u was łyska”,  
„Wery fajn ruska wodka!

d G d B C d  
F g d C

A następnie jak to było w planie,  
Poszli w swoich kosmicznych przyłbicach;

F C F  
C F C F

Na dokładne zwiedzanie i badanie  
Tajemniczej powierzchni księżyca.

g d g d  
B C d

Idą, idą każdy z dzidą,  
Pochłaniaczem i młotaczem.

D G D  
G D E A<sup>7</sup>

Naraz patrzą w jednej budzie  
siedzą księżycowi ludzie!

D G D  
G A<sup>7</sup> D

Piją czaj, fajeczki kurzą;  
Mali są, lecz jest ich dużo!

B C d  
B C A<sup>7</sup>

Zadrzał kosmonauta Borys,  
Choć był we fufajce:

G D  
A D

„Smatr! Dżon na et! stwory,  
Sawslem kak Kitajce!”

G D  
A D

Na to tamci: „ Witaj, witaj,  
My Kitajce a tu Kitaj!”

A<sup>7/6</sup>  
A<sup>7</sup>

Kosmonauci posmutnieli,  
Że ktoś ich ubiegł niestety.

d G d  
B C d

„Czym żeście tu – mówią – przylecieli  
I skąd macie tak świetne rakiety?”

G d  
B C d

Wówczas Chińczyk rzekł  
„Kolego, rakietami myśmy się ni wieźli.”  
„No to jak?” „A no tak:

F  
C g  
A<sup>7</sup>

Jeden na drugiego, jeden na drugiego,  
jeden na drugiego, no i jakoś wyleźli!”

d g  
B A<sup>7</sup> d

## Krótki list do Józefa O.

P. Piekarczyk, L. Czajkowski, Ł. Mędrzycki

AEAEAE, AEA x2

Kiedy pomyślę: Oleksy Józef  
Wątpię, czy warto w ogóle pisać  
Zawsze pan dla mnie będzie intruzem  
Zawsze mnie wścieknie nadętość łysa  
Czerwony kapuś krajobraz przykrzy  
Niewiele zmienia tu moje listy  
Honor dla pana to science fiction  
Przypadłość częsta u komunisty

Jednak nie dziwię się pańskiej trosce  
Żeby komusza nie spadała głowa  
Wyjaśniam: wszyscy żyliśmy w Polsce  
Co nie dla wszystkich była ludowa  
I powiem panu dziś bez ryzyka  
Tylko obłudny lewacki blagier  
Grając przez lata rolę strażnika  
Ma czelność winić więźniów za łagier  
Grając... ... łagier

dEaEa/d dEa(Ea)

## Jeszcze starczy siły

P. Piekarczyk, L. Czajkowski, Ł. Mędrzycki

a(e)a(e) x2 @

Niespodleni, niepodlegli, pełni wiary w sny prorocze aE  
Ani żeśmy się spostregli jak kolejny minął roczek Ea  
Komuniści w awangardzie to bezcelne święte krowy Ad  
A nas drażni coraz bardziej świat czerwony i różowy Ea  
Plują na nas różne hieny, oskarżają o nienawiść aE  
Ale my się nie złamiemy i będziemy twardzi, prawi Ea  
Spługawili nam mogli ci z bolszewickiego rajy  
Ale jeszcze starczy siły na odbudowanie kraju

Zdrajców osądzimy ostro za lewacką niegodziwość  
To egzekwowanie prawa, to normalna sprawiedliwość  
Tylko proszę, Panie Boże, głosem Twych obywateli  
Choćby było jak najgorzej, nie daj wrogom nas podzielić x2

str. 436

## Punkt wyjścia

L. Czajkowski

(4/4)  
Ciężko być słabym w Europie krajem adE  
Gdzie magia hasel nastroje zmienia adE  
Czasem patriotę sprytnie udaje ktoś dd°da  
Kto oszustem jest bez wątplenia d°aE(°)a  
Zdradzają inny system wartości  
Tam zasadniczy podział przebiega  
Krzywe odbicie eurowolności  
Mąci bez przerwy w naszych szeregach (G)  
Lecz nie zmienimy barwy sztandarów CGdE  
My politycznie uparte dzieci CGdE  
Bóg i Ojczyzna, Honor i Naród dd°  
A biada temu, kto stanie przeciw a?Ea?Ea (bis)

MSegit - Śpiewnik, str. 437

## Pochód komuny

L. Czajkowski

(4/4) o=50 eaeH(°) x2  
Idą dzia dzia i nędzni raczej eaeH(°)  
Władzy Ludowej utrwalacze eaH°  
Światłem im durniów trzech filozofia eaeH°  
A pieśnią lament ich ofiar CHe  
Złączeni dziełem sowieckiej budy/winy GDGC  
Idą wraz „chamy i Żydy” GD°/aH  
Na bezrozumnych przekrwionych oczach eaHe  
Mieni się Humer lub Moczar CHe  
(eaeH x2)  
Wciąż niskie czoła stawiają światu  
Dawni ORMowcy z powiatu  
Ubek, milicjant i donosiciel  
Partii służyli przez życie  
Płynie rynsztokiem tak wzdłuż ulicy GCGC  
Półtrupci Sojusz Lewicy GaH  
Na czele „młodzi czterdziestoletni”  
Już europejscy i świetni (bis:)  
Płynie... ... W ostatniej drodze na śmietnik.

str. 437

## Historia pewnego plakatu

P. Piekarczyk, L. Czajkowski, Ł. Mędrzycki

Gdy spacerek mały robię  
a e  
Niesłychanie mnie rozczuła  
GC DG  
Że na słupie wisi sobie  
d a  
Europejski wamp KWASULA  
FE CH

Pomysł niezły zasadniczo  
Taki stan podoba mi się  
Nie wiem czemu inni krzyczą  
Że KWASULA ma nie wisieć

Bo pomyślicie moi mili  
Fa Ce  
Różne są na świecie gusty  
da ae  
Jeśli już GO powiesili  
Fa Ce  
To niech wisi – dobrze mu z tym  
FE CH

Tolerancji miejmy więcej  
da  
Co ma wisieć nie utonie  
da  
Weźmy sprawy w swoje ręce  
Fa  
A z komuną będzie koniec  
FEa CHe

## Śmieciareczka

Gdyby każdy z nas papierek  
G(h)  
Rzucił sobie raz na skwerek  
(C)e  
To by śmieci rosły góry i świat cały był ponury  
Ga(C6)D(D7)  
Pędzi, pędzi śmieciareczka  
CG  
Każdy wie to już od dziecka  
ae  
Że odpadki, plastik, szkło  
Ga  
Sprzątać pragnie MPO (bis)  
Ca, CD-G

www.mpo.com.pl

## Kosiareczka

Gdy wychodzisz rankiem w pole  
G(h)  
Sprzęt rolniczy śpi w stodole  
(C)e  
I nadchodzi na cię chętką  
GaC6  
Uciąć z trawą pogawędkę...  
DD7  
Pędzi, pędzi kosiareczka  
CG  
Bardzo ładna i niekiepska  
ae  
Strasznie nas to pasjonuje  
Ga  
Się z przyrodą kontaktujęm  
Ca  
Bo porządni goście z nas  
Ca  
Więc przejeźdźmy... jeszcze raz!  
CDG

śl, MS, muz. MPO

A ja z garażu codziennie rankiem  
DGDG / CFCF / GCGC  
byszczącą wyprowadzam piękną kosiarkę  
DGAC /  
CFGB / GCDF

i po trawniku z nią spaceruję...  
Kontakt z przyrodą bardzo mnie pasjonuje.

Pachnący sianem mija czas.  
DCDC / CBCB / GFGF  
Trawa zupełnie nie ma szans.  
Bezwzględnie koszę każdy chwast,  
a jak podniesie głowę,  
DC / CB / GF

chętnie się przejadę jeszcze raz.  
DCh / CBa / GFe

Tak duże, w końcu, doświadczenie mam,  
że na trawniku z głowy umiem sam  
wykasznać wzorki i napisów pas,  
a kiedyś nawet Mona Lisę raz.

A jak już całkiem szczyry mam być, to  
podziw lub zwykłą zazdrość wzbudzam wciąż.  
Czasem ktoś na mój trawnik sypnie czymś,  
żeby przez noc wyrosły krzaki mi.

A ja z garażu ...

## Piosenka o kontakcie z przyrodą

śl, Przemysław Rozenek Kowalski, muz. Kowalski

h / a / e  
Z wszystkich porządnych gości, których znam,  
h / a / e  
każdy na jakimś punkcie świra ma,  
jakaś obsesję, jakieś hobby, lub  
coś, byle z domu się wyrwać mógł.

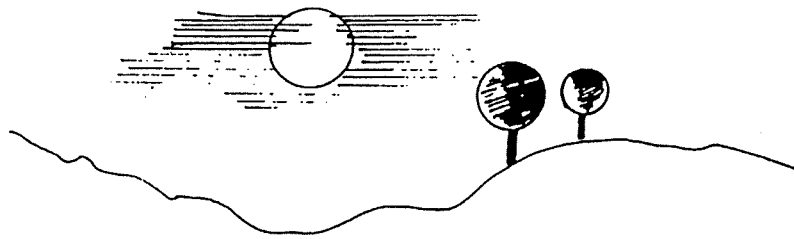
Jeden wędkuje, drugi w bilard gra.  
Inny ma bardzo rasowego psa.  
Wiecznie naprawia swój samochód ktoś,  
albo w komputer gapi się co noc.

<sup>c</sup> Płacz dziewczynka:  
<sup>B<sup>7</sup></sup> <sup>Es</sup> <sup>G<sup>7</sup></sup>  
 baloniku, wróć!  
<sup>c</sup> <sup>f</sup> <sup>f<sup>6</sup></sup>  
 Ludzie pocieszają,  
<sup>G<sup>7</sup></sup> <sup>c</sup>  
 że powróci wnet...

<sup>c</sup> <sup>f</sup>  
 Płacz dziewczyna,  
<sup>B<sup>7</sup></sup> <sup>Es</sup> <sup>G<sup>7</sup></sup>  
 że jej nie chce nikt...  
<sup>c</sup> <sup>f</sup>  
 Ludzie pocieszają,  
<sup>G<sup>7</sup></sup> <sup>c</sup>  
 a balonik – hen...

<sup>d</sup> <sup>g</sup>  
 Płacz kobieta,  
<sup>C<sup>7</sup></sup> <sup>F</sup> <sup>A<sup>7</sup></sup>  
 że ją rzucił mąż...  
<sup>d</sup> <sup>g</sup>  
 Ludzie pocieszają,  
<sup>A<sup>7</sup></sup> <sup>d</sup>  
 a balonik – hen...

<sup>d</sup> <sup>g</sup>  
 Płacz staruszka:  
<sup>C<sup>7</sup></sup> <sup>F</sup> <sup>A<sup>7</sup></sup>  
 gdybyż dłużej żyć...  
<sup>d</sup> <sup>g</sup>  
 A balonik wraca,  
<sup>A<sup>7</sup></sup> <sup>d</sup>  
 A błękitny – tuż... x2



str. 440

MSegit - Śpiewnik, str. 441



<sup>a</sup> <sup>E<sup>7</sup></sup> <sup>a</sup> <sup>A<sup>7</sup></sup>  
 Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma,  
<sup>d</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup> <sup>E</sup>  
 Bo czy warto po świecie tak gnać.  
<sup>a</sup> <sup>A<sup>7</sup></sup> <sup>d</sup>  
 Pełna miska i radio „Poemat”,  
<sup>a</sup> <sup>H<sup>7</sup></sup> <sup>E<sup>7</sup></sup> x2  
 Zamiast śmiechu rozlega się płacz.

<sup>A<sup>7</sup></sup> <sup>d</sup>  
 Dawne życie poszło w dal,  
<sup>G</sup> <sup>C</sup>  
 Dziś na zimę ciepły szal,  
<sup>d</sup> <sup>a</sup> <sup>H<sup>7</sup></sup> <sup>E<sup>7</sup></sup>  
 Tylko koni, tylko koni, tylko koni, tylko koni żal.  
<sup>A<sup>7</sup></sup> <sup>d</sup>  
 Dawne życie poszło w dal,  
<sup>G</sup> <sup>C</sup>  
 Dziś pierogi, dzisiaj bal,  
<sup>d</sup> <sup>a</sup> <sup>H<sup>7</sup></sup> <sup>E<sup>7</sup></sup> <sup>a</sup>  
 Tylko koni, tylko koni, tylko koni, tylko koni żal.

Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma,  
 Cztery kąty i okna ze szkła.  
 Egzaminy i szkoła, i trema,  
 I do tańca orkiestra nam gra.

Dawne życie poszło w dal...

Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma,  
 I do szczęścia niewiele nam brak.  
 Pojaśniało to życie jak scena,  
 Tylko w butach przechadza się wiatr.

Dawne życie poszło w dal...

DZIŚ PRAWDZIWYCH CYGANÓW JUŻ NIE MA

sl. A. Osiecka, muz. A. Zieliński

a D a D a D a D  
 Kochać to nie znaczy zawsze to samo,  
 a D a D a D a D a D  
 Można kochać tak lekko, można kochać bez granic,  
 a D a D a D a D a D  
 Kochać, żeby zawsze i wszędzie być razem,  
 a D a D a D a D a D  
 Wierzyć, że jest dobrze, gdy jesteśmy sami.

str. 442

Kochać to nie znaczy zawsze to samo  
 Kiedy jesteś daleko kochasz przecież inaczej  
 A kiedy pragniesz tak mocno, żebyś nie żałował  
 Kiedy jesteś daleko możesz wszystko stracić.

C G F  
 A kiedy przyjdzie na ciebie czas,

A przyjdzie czas na ciebie,  
 C G F  
 Porwie cię wtedy wysoko tak,

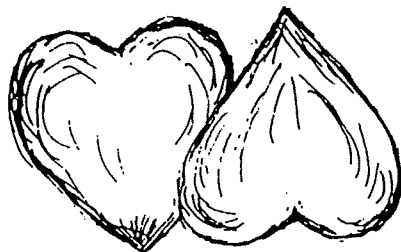
Do góry cię uniesie.

x2

a D  
 Lecz nagle możesz zacząć spadać w dół,  
 a D a D  
 To już nie to samo

Kochać to nie znaczy zawsze to samo,  
 Trzeba stale uważać, żeby kogoś nie zranić,  
 Nie tak łatwo jest kochać, nie tak łatwo być razem,  
 Kiedy wszystko najlepsze dawno już za nami.

A kiedy przyjdzie na ciebie czas...



A E A  
 Nie męcz mnie, zabieraj się,  
 D A  
 idź już stąd, bo mam cię potąd.  
 D A  
 Nie chcę twoich porad, uczucie twoje mam gdzieś,  
 E A  
 zostaw mnie i się stąd wynieś.

Jak to źle z oddaną kobietą,  
 nie czuję, że jestem poetą.  
 Ciągłe coś ulepsza i czyni mi uwagi,  
 nie mogę już skupić uwagi.

W zwierciadle wyglądam bardzo źle,  
 ręka drży, pióro z niej leci mi.  
 Męcę się przy pracy i lęki różne mam,  
 a gdy śpię, to głównie w malignie.

Z tego wnet stracę cały talent,  
 a sprawność już coraz mniejszą mam.  
 Nie rozkopuj kłody, bo będę niedobry,  
 najpłodniej żyję, gdy jestem sam.



Znów <sup>g</sup>buty, buty, buty, <sup>D<sup>7</sup></sup>tupot <sup>g</sup>nóg  
<sup>F<sup>7</sup></sup>i ptaków <sup>G<sup>7</sup></sup>oszałałych <sup>c</sup>czarny wiatr.  
<sup>Dis</sup>Kobiety <sup>G<sup>-</sup></sup>stają u <sup>g</sup>rozstajnych dróg,  
<sup>D<sup>7</sup></sup>piechocie <sup>c</sup>odchodzącej <sup>D</sup>patrzają w ślad.  
<sup>g</sup>Czy <sup>D<sup>5+</sup></sup>słyszysz <sup>B<sup>6</sup></sup>werbel, <sup>g<sup>6</sup></sup>werbel, <sup>B</sup>werbel gra:  
<sup>F<sup>7</sup></sup>„Żołnierzu <sup>G<sup>7</sup></sup>żegnaj ją, <sup>c</sup>przeżegnaj ją!”  
<sup>Dis</sup>Odchodzi <sup>G<sup>-</sup></sup>pluton – tylko <sup>g</sup>mgła i mgła,  
<sup>D<sup>7</sup></sup>i tylko <sup>g</sup>przeszłość nie <sup>g</sup>zachodzi mgłą.

A męstwo nasze gdzie, na miły Bóg,  
 gdy przyjdzie wrócić na rodzinny próg?  
 Kobiety za pazuchę kładą je  
 jak pisklę, ukradzione nam we śnie.

A gdzie kobiety nasze, powiedz, gdzie,  
 kiedy nadejdzie wytęskniony dzień?  
 Witają w progu nas i wiodą tam,  
 gdzie wszystko nasze ukradziono nam.

A nam – nie łzy, nie załamanie rąk,  
 a my – z nadzieją w nadchodzące dni,  
 a pośród pól żerują stada wron,  
 a pośród lat echami wojna grzmi.

I znów w zaułkach buty, tupot nóg,  
 i ptaków oszałałych czarny targ –  
 kobiety stają u rozstajnych dróg,  
 w żołnierski podgolony patrzą kark.



str. 444

MSegit - Śpiewnik str. 445

## Rzecz o szkodliwości opalania

śl. A. Waligórski, muz. O. Grotowski

Raz babcia wiosną w górach rzekła do dzieciaka  
 -rzekła do dzieciaka  
 Nie siedź Gosiu na słońcu, bo dostaniesz raka  
 -lala...  
 Gównu prawda, odrzekła dziewczynka czupurna  
 -dziewcznka czupurna  
 Słońce jest bardzo zdrowe, a babcia jest durna  
 -lala...

.G.CD./\*3 .G.CD.G  
 .G.CD.  
 .G.CD.  
 .G.CD.  
 .e.e.  
 .C.D.e.  
 .e.  
 .C.D.  
 .G.CD.

Ledwie to wymówiła - już ma raka skóry  
 -już ma raka skóry  
 Dalejże więc uciekać w leśny gąszcz ponury  
 -lala...  
 Siadła na kamieniu, siedzi godzin kilka  
 -siedzi godzin kilka  
 Raka się nie pozbyła - a złapała wilka  
 -lala...

.G.E.

Chce wstać - a tu nie może - wreszcie po wysiłku  
 -wreszcie po wysiłku  
 Podniosło się biedaczysko, ale z wilkiem w tyłku  
 -lala...  
 Teraz wilk razem z rakiem żrą ją bez zenady  
 -żrą ją bez zenady  
 Morał: unikaj słońca ale bez przesady  
 -lala...

.A.DE.  
 .A.DE.  
 .A.DE.  
 .fis.fis.  
 .D.E.fis.  
 .fis.  
 .D.E.  
 .A.DE.A.A.

str. 445

## Czasem nagle smutniejesz

sl. Adam Ziemiński, muz. Krzysztof Myszowski SDM - "MAKATKI"

czasem nagle smutniejesz dB C/G  
to jakby dnia ubywa A g/a A  
i nie wiem jak ci pomóc Bg  
więc tylko proszę wybac AA<sup>7</sup>

czasem lzy w twoich oczach dd  
na krótką chwilę zagaszczą BB  
i nie wiem czy coś mówić gg  
i nawet nie wiem po co AA<sup>(7)</sup>

puszczam więc wtedy latawce  
ze śmiechu mego śmieszne  
i znowu dnia przybywa  
powietrze staje się lżejsze

i lżejsza staje się wędrówka  
z plecakiem coraz cięższym  
nad domem przysiadła tęcza  
na nieba niebieskiej gałęzi

la laj... dBC AgA Bg AA<sup>7</sup> /<sup>2</sup>

(jeszcze raz od początku)

## Ballada majowa

DD DA D

Brnąłem do ciebie maju  
Przez mrozy i biele  
Przez śnieżące i zaspy  
I lute zawieje  
Przez bezbarwne szpitalne  
Korytarze stycznia  
W tych korytarzach słońce  
Gasło ustawicznie

GADD

A teraz maj dookoła maj

Wyświęca ogrody

I cały ja i cały ja

Zanurzony w jordanie pogody

A teraz maj i maj i maj

Dokoła się święci

Od wonnych bzów szlonych bzów

Wprost w głowie się kręci

GADD

I płyną przeze mnie dmuchawce

Jak dzieciństwa echa

I wielka jest majowa noc

Kiedy niebo się do ziemi uśmiecha

Spi w twoim wnętrzu chłopiec

W chłopcu pierwszy zachwyt poznaje

Z twoich ziaren wyrosną sady

Strudzonemu pielgrzymką ulżyj dodaj wiary



Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty...

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna,  
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna,  
Na koniec brzusek wytacza się,  
Tylko główka nie chce - z nią jest bardzo źle.

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty...

Kiedy forsy nie masz, kiedy głowa cię boli,  
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli,  
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle -  
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się.

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty,  
Tańcz z nami bracie by wióry szły,  
Wypij aż do dna za przygody złe,  
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się.

Kiedy wiatr ucichnie, płynąć nie ma nadziei,  
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula na kei,  
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie,  
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce.

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty...

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży,  
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem,  
Patrz - na stole tańczą białe myszki dwie,  
Skaczą sobie miło nie przejmując się.

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty...

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna,  
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna,  
Na koniec brzusek wytacza się,  
Tylko główka nie chce - z nią jest bardzo źle.

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i ty...

# ŻUCZEK

WGB?

Gdy drze mnie nostalgia i chandra mnie tłucze A D  
I nuda się czai, przy ścianie sobacza, sobacza, A D A E A

Na stole mym skądś pojawia się żuczek  
I nóżki swe drobne rozkracza, rozkracza, rozkracza

I łazi po stole powierzchni czarnawej  
Tu kropkę postawi, a tam drobny szlaczek

I coraz to w nóżkę podrapie się w prawą  
Lub wyrwie spod paszki swej klaczek

I biorę go w ręce ostrożnie leciutko  
Boć mały to żuczek, a nie olbrzym gacek

A potem za udkiem, wyrywam mu udko  
I kciukiem go miażdżę na placek, na placek, na



placek!

# GARY

Wokół gary, gary i gary a E a  
I cały obóz mój jest w garach. E a  
Ileż lepiej było jechać na kolonie, C G  
Na które mamusia mnie pchała! E a

Kiedy skończysz zmywać gary, d E a  
Już robota nowa czeka, G C  
Musisz wystać na tej warcie d E a  
Woła druha już z daleka. E a

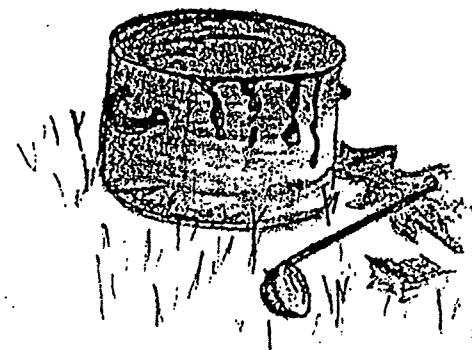
Kiedy obóz cały zaśnie,  
Bierzesz śpiwór swój z namiotu  
I rozkładasz go pod masztem  
Śpiąc na jednym, bądź drugim boku.

Nagle słysząc długi gwizdek,  
To pobudka się zaczyna,  
Zaraz będzie gimnastyka,  
A śniadania jeszcze nie ma.  
Biegiesz szybko budzić zastęp,  
A tam już na ciebie krzyczą,  
Że piec jeszcze nie rozgrzany,  
Woda ciągle stoi zimna.

Nagle wpada kuchmistrzyni  
Krzyczy na nas i pogania,  
Że kanapki nie gotowe,  
Cały obóz z głodu pada.  
Jeszcze zupa nie gotowa,  
A już garnek przypalony,  
Trzeba będzie go szorować  
Do białości z każdej strony.

Kiedy wachta już się skończy  
Znowu noc masz nieprzespaną,  
Bo na alarm trzeba wstawać  
Nocą czarną i straszną.  
Ale obóz już się kończy,  
Wtedy żal nam się go robi,  
No bo w końcu fajnie było  
Mimo garów i pogody...

No bo lało, lało i lało,  
A słońeczka było za mało,  
Ale humor tryskał wszystkimi stronami,  
Nawet żółtymi zębami.



Aśka miała fajną rzecz, Ola nos, Gośka rzeczy obie DeGD  
 Ala odkurzała cudnie, ale miała wstażki na głowie  
 Z Kryską można było radia kraść  
 i w trabancie chciała przeżyć ze mną swój pierwszy raz  
 Majka – pstro, Ulka też, i na nogach miała sierść  
 A Aneta była jak zwierz

Piękne jak traktor, z ogromnymi światłami GD<sub>Deh</sub>  
 Jak stonie na niebie, jak sernik z muchami

Och, Ewelina z Łądku Zdrój, z Baską wszystkim zdawało się  
 słodkie

Karolina zimna jak lód, więc na noc umówiłem się z  
 Włodkiem

I Markowi wszystko mógłbym dać – jak Tomkowi, ale oni  
 wołają pod klatką stać

Ciotka Wanda – jeden pies, obojętna już mi jest, stryj  
 Mieczysław może być też

Piękni jak traktor, pod Skierniewiczami  
 Jak portki na chłopie, jak śledź z rodzynkami

## Mućka

Mućka miała fajny brzuch, wiadro mleka dziennie – coś, co  
 lubię DeGD

Ule mi dawały miód, chociaż pszczoł 5 było w sumie  
 Z burkiem można było kozy paść, chociaż wiem że go  
 ubodły gdy je paś pierwszy raz  
 Mama kota co dzień zagłaskałaby na śmierć, a owieczka  
 dawała ser

Piękne jak kombajn, chyba go kupię GD<sub>Deh</sub>  
 Jak kury w galopie, jak świnię na skupie (bis)  
 ...portki na (...)

Przyszła zima, nastał chłód, kogut nigdy już nie piał tak  
 samo

Burek biedny w oczach chudł, więc co noc wściekał się pod  
 bramą

Tylko Mućka śmiała się, choć jedyna w kraju była chora na  
 BSE

Każdy zwierz miał ten pech, że chorował lub zdechtł,  
 Tylko Wilki były OK!

## Odnorolnik

(2/4) (Wie, ha, wie...! Prrr...)

G

Ja jako rolnik indywidualny

GD

Zdecydowanie tu protestuję

CG

Gdy ktoś nas o stan dróg fatalny

CG

Oskarżać dziś próbuje

DG

Ja kontraktuję, produkuję

CG

Nawozę, koszę i buduję

DG

I parę razy tygodniowo

CG

W GSie... stykam się odnową

DG

Od nowa jest odmowa węgla

GD

Odmowa paszy i nawozu

CG

Od nowa ktoś kłamiwie gęga

CG

O sprawach świata... i obozu

DG

Rolnik by gnał chociażby i Tarpanem eDCG

Rolnik by gnał z cementem albo sianem eDCD

Rolnik by gnał z prędkością błyskawicy eDCG

Rolnik by chciał nie wracać... wreszcie z niczym eD-G

A kiedy ciągnę się tą furą po każde „nie ma” do GSu

To widzę jak to jest z kulturą kierowców PKS-u

Ktoś na mnie trąbi, wrzeszczy, dize, wygraża grozi i  
 przeklina

Krzyczy bym zjechał, jak nie ma gdzie, pobocza brak i ciągną  
 linia

To pomost w XXI wiek, bezkolizyjne skrzyżowanie;

Przecież najważniejszy jest człowiek – dlaczego miejsca nie  
 ma dla mnie?

I z tego miejsca dziś otwarcie powiem, w dniach pierestrojki  
 i reformy

Skończcie z odmową w tej odnowie, a zniknie z drogi rolnik

Zakontraktuję, wyprodukuję, nawozę, koszę i zbuduję

I za pomocą telefonu, z GSem... porozmawiam z domem!

Od nowa se zamówię węgla, od nowa paszy i nawozów

Od nowa chłop będzie potęga, dla kraju, świata... i obozu.

(C7GDC GCGCG)

## Marian K.

„Kowalski” (sl. Przemysław Rozenek Kowalski)

(a)

Do knajpy się chodzą poszukać sobie żon. aFCE  
Poszukać..., bo to w knajpie, znajdować nie wypada.  
Przegrywał ten, kto pierwszy zaliczył w kącie zgon,  
Wygrzywał, kto ostatnich do domu odprowadzał.  
A później się wzruszało, gdy bieгло się przez mgłę  
W pszenicy aż do pasa, do słońca aż po rosie,  
Śpiewało się "Hosannę" dla babci, co na mszę,  
Jak gliniarz dał alkomat, dębato się nim w nosie.

Lecz nagle Marian ze schodów spadł aEa(E)  
I całkiem mu się pozmieniał świat.  
Gdy Marian nagle ze schodów spadł,  
W jedną noc przeżył pięć lat...  
W jedną noc przeżył pięć lat...

Po lesie się Wartburgiem jeździło aż się grzało,  
Z pijanym w sztok słowikiem gadało po niemiecku,  
Tańczyło się "dżdżownice", gdy Krawczyk Krzysiek grał,  
Straszło się nawzajem najbielszym z białych dzieckiem.  
Im grubszy tort tym głębiej odcisnąć trzeba twarz.  
Im zimniej tym cieplejsza jest na zwirowni woda.  
A Marian dziś powiedział, że ma za duży staż ...  
Im ktoś jest bardziej trzeźwy, tym trudniej ma na schodach !

Lecz nagle Marian ze schodów spadł ... (...)  
(aE x8) (aE x4)

Tak dużo się zmieniło, tak łatwo zapomniało...

str. 452

MSegit - Śpiewnik, str. 452

Tak trudno dziś wytrzeźwieć z niemocy i marazmu...  
Słowiki głuchonieme, Wartburgi zarzewiały  
I żon się już nie szuka, bo same się znalazły...

A może to normalne, że się inaczej marzy,  
Inaczej się przeżywa i pije się po pół  
I żeby to zrozumieć, potrzeba się zestarzeć  
Lub rzucić się ze schodów - najlepiej głową w dół.

Bo kiedy Marian ze schodów spadł...

## PAŁACYK MICHLA

Słowa: J. Szczepański

MSegit - Śpiewnik, str. 453

Pałacyk Michla, Żytnia, Wola, C  
Bronią się chłopcy od „Parasola”. G C  
Choć na „tygrysy” mają visy, C  
To warszawiaki fajne chłopaki są. G C G<sup>7</sup>

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch, G G<sup>7</sup> C  
Pręż swój młody duch, pracując za dwóch! G<sup>7</sup> C  
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch, G G<sup>7</sup> C  
Pręż swój młody duch jak stali! G<sup>7</sup> C

Każdy chłopaczek chce być ranny  
Sanitariuszki - morowe panny,  
I gdy cię trafi kula jaka,  
Poprosisz pannę - da ci buziaka, w nosi

Z tyłu za linią dekowniki,  
Intendentura, różne umrzyki,  
Gotują zupę, czarną kawę  
I tym sposobem walczą za sprawę, hej!

Za to dówódstwo jest morowe,  
Bo w pierwszej linii nadstawia głowę,  
A na morowszy z przełożonych  
To jest nasz „Mlecio” w kółko golony, hej!

Wiara się bije, wiara śplewa,  
Szkozy się złością, krew ich zalewa.  
Różnych sposobów się imają,  
Co chwila „Szafę” nam podstawiają, hej!

Lecz na nic „Szafa” i granaty,  
Za każdym razem dostają baty  
I co dzień się przybliża chwila,  
że zwyciężymy i do cywila, hej!

str. 453

## I dobrze jest tak

śl. Przemysław Rozenek Kowalski, „Kowalski”

[intro:] (E)AA<sup>7</sup>A<sup>6</sup>E / A cis gis<sup>7</sup> E

Jest niedziela, siedzę sobie przed domem, A A<sup>7</sup>/cis DE  
 przez butelkę zerkam na świat, A cis/Cis DE  
 słonce jakoś tak dzisiaj zielone,  
 cisza taki zielony ma smak.

Jest niedziela, świat usypia w upale  
 przed południem, a może po.  
 W radiu leciał taki luźny kawałek...  
 Zaraz, zaraz, jak to szło ?

I dobrze jest tak, AE  
 że nawet nie chce mi się śpiewać... DE (bis)

Zapomniałem, o czym już zapomniałem,  
 zresztą nie ma sensu sens.  
 Jest niedziela, czas się nudzi wspaniale,  
 sny spadają z moich rzęs.

Młody ksiądz na rowerze mi przywioził  
 niezupełnie niewinny twój list.  
 Długie nogi i wiatr, zgrabne nogi i szept  
 wczoraj stworzyłaś mi.

I dobrze jest tak...

Jest niedziela, zimne piwo i cisza...  
 Tyle wstydu ukradłem znów ci,

## BLUES DLA MAŁEJ

Stare Dobre Małżeństwo  
 śl. A. Ziemianin, muz. K. Myszkowski

Wystukaj po torach do mnie list C G  
 Wtedy naprawdę nie wyjedziesz cała a G  
 Niech będzie w nim lokomotywy gwizd F C  
 Tylko to zrób jeszcze dla mnie - Mała d/h<sup>7</sup><sub>5</sub>. E<sup>7</sup> a

Wystukaj po torach do mnie list  
 Choćby w alfabecie Morse'a  
 Moja ulica jeszcze twardo śpi  
 Jeśli tak chcesz w liście zostać

A mogliśmy - Mała - razem łąką iść E/h<sup>7</sup><sub>5</sub>.  
 Świt witać po kolana w rosie a

A mogliśmy - Mała - razem piwo pić G  
 Dom nasz zamienić na sto pociech E

A mogliśmy - Mała - konie kraść F  
 Z niebieskiego boskiego pastwiska C

A mogliśmy - Mała - w środku lata d/h<sup>7</sup><sub>5</sub>.  
 Zbudować słoneczną przystań E<sup>7</sup>a

Napisz od serca do mnie list  
 I zamieszkać w tym liście cała  
 Niech śmiechu dużo będzie w nim  
 Obiecay mi to dzisiaj - Mała

Napisz od serca do mnie list  
 Lecz - proszę - nie wysyłaj go nigdy  
 W szufladzie zamknij go na klucz  
 Niech czeka wciąż lepszych dni

## Klub Akwarystów

sl. muz. Marek Markiewicz, kabaret „Czyści jak łaźnia”

(2/4) e...

Chcesz silnym być - do nas przystąp.  
Zostań prawdziwym AKWARYSTĄ.  
Jest nas już trzystu, może czterystu  
W tym dwóch majorów, jeden biskup,  
Ośmiu dentystów w randze ministrów  
- Klub Akwarystów.

Na-naj, jabadaba, jabadabadu (x2) Ae  
Na-naj, jabadaba, dabadabadu AeDe

Mamy pieczętkę dwukolorową,  
Na głównej poczcie - skrytkę pocztową,  
Nadeszło do nas już kilka listów  
Z dopiskiem - Klub Akwarystów.

Mamy akwarium, w nim pływa rybka.  
Każdy jej członek może dotykać,  
Może nakarmić ją rozwielitką,  
- Bądź Akwarystą!

Raz jest na miesiąc zmieniana woda  
Wtedy obecność obowiązkowa.  
Gotowość ciągła - całodobowa,  
Obowiązuje odzież gumowa.  
Co się zaś tyczy głównych wytycznych  
Mamy Manifest Akwarystyczny.  
W nim jest zawarte praktycznie wszystko

- Bądź Akwarystą! Bądź...!

I jeszcze jedno. Jeżeli kiedyś  
Chciałbyś opuścić nasze szeregi,  
Związać się z grupą innych hobbystów  
Nie licz na litość Akwarystów!

MSegit - Śpiewnik, str. 456

## Wędrują ludzie

Z wiarą w sercu	AD	GC	CF	Saskia
Z nadzieją w Bogu	AD	GC	CF	
Codzień od rana, byle do przodu	fisE	eD	aG	
W huku czy w ciszy				
W burzy czy w słońcu				
Krok po kroku, ciągle ku końcu				
Wędrują ludzie z plecakiem uśmiechu	AE	GD	CG	
Z balastem smutku i oddech	fisD	eC	aF	
I nie chcą spocząć nawet na chwilę				
Bo tak się boją, że coś ich ominie				

str. 456

MSegit - Śpiewnik, str. 457

<sup>d</sup>  
Kocham cię kochanie moje,  
<sup>d</sup> <sup>a</sup> <sup>g</sup>  
Kocham cię, a kochanie moje to  
<sup>d</sup> <sup>F</sup> <sup>C</sup> <sup>B</sup>  
Polana w leśnym gąszczu schowana.

Kocham cię kochanie moje  
Kocham cię, a kochanie moje to  
Sad wiosenny, rozgrzany i senny.

<sup>F</sup> <sup>C</sup>  
Kocham cię, a kochanie moje  
<sup>B</sup> <sup>F</sup>  
To rozstania i powroty.  
<sup>C</sup> <sup>B</sup>  
I nagle dzwony dzwonią i ciało mi płonie,  
<sup>F</sup> <sup>G</sup> <sup>A</sup> <sup>B</sup> <sup>C</sup>  
Kocham cię, tak... tak... tak... tak.

Kocham cię kochanie moje,  
Kocham cię, a kochanie moje to  
Oczy twoje we mnie wpatrzone.

Kocham cię kochanie moje,  
Kocham cię, a kochanie moje to  
Tęsknota nieskończona.

Kocham cię, a kochanie moje...

Kocham cię kochanie moje,  
Kocham cię, a kochanie moje to  
Przypominanie pierwszej pieśnyczoty.

Kocham cię kochanie moje,  
Kocham cię, a kochanie moje to  
Noce z miłości bezsenne.

Kocham cię, a kochanie moje...



KOCHAM CIĘ KOCHANIE MOJE

Maanam

283  
457

## Jagódki

Jesteśmy jagódki, czarne jagódki  
Mieszkamy w lesie zielonym  
Oczka mamy czarne, bużki granatowe  
A sukienki są zielone i seledynowe

ad  
Ea

A kiedy dzień nadchodzi, dzień nadchodzi  
Idziemy na jagody, na jagody  
A nasze czarne serca, czarne serca  
Biją nam radośnie, bum tarara bum

a(A)d,G  
GC(E)a  
dE  
Ea

Pójdziem na jagódki, wysmarujęm bródki  
Do kosza połowę, a resztę na głowę  
Trochę sobie zjemy, się wysmarujemy  
Zatańczymy nowy taniec jagodowy

A kiedy... (noc zapada, idziemy na jagody do sąsiada)

## Europa

Moja Europo, Pan nad Tobą płacze  
Ty zabijasz proroków, wolisz żyć w kłamstwie  
W siatce pozorów, w błichtrze kolorów  
Za 30 srebrników kupujesz święty/zbędny spokój

„Nasza rodzina poszerzona”  
eheA  
ehDGA

Są kościoty, chrztów metryki, budujące statystyki  
Jest historia pełna Boga i wielkich dat  
2000 lat Chrześcijaństwa, wzlotów ducha; wojen,  
draństwa

DGeA  
DGe

Krwawe dłonie piłatowe, cmentarzysko szans...

Moja Europo...

Sztuczne zęby i uśmiechy, ładnie, ślicznie i na efekt  
Blanc, puc, błysk, pięć gwiazdek i na luzie szpan  
Puste domy i kościoły, chłodne wnętrza, krótkie stoły  
Życia ówierać, alkohol z lodem, dyskoteka trwa/gr...

## Piosenka zastępcza

(J. Skórczyłlas?) „Zespól adwokacki >>> Dyskrecja <<”

D  
Mieliśmy piosenkę, dość ostrą i piękną  
Lecz dziś wam śpiewamy piosenkę zastępczą  
Choćbyście nas nawet nosili na rękach  
To musi wam starczyć piosenka zastępcza  
Gdy w klimat nie trafisz i rytm się nie zgadza  
Wypada piosenka i musi być inna  
Więc niechaj się pieni, iskrzy się jak tęcza G  
Niech płynie wesoła piosenka zastępcza D(7)

G

I jedno mnie tylko męczy, draży mnie i dręczy  
To że życia się nie da przeżywać zastępczo  
Żadnego gestu, słowa, jesieni, podróży  
Nie da się już odkręcić i nie da powtórzyć  
Więc choć się możesz natykać trosk, niepogody D  
Możeby tak oszczędniej stosować surogat G

G7

C

G

To jak zamiast cukru dać garść sacharyny  
Lub jak Dekameron miast zdrowej dziewczyny  
Niepięknie śpiewamy i gramy niepięknie  
Lecz takie są właśnie piosenki zastępcze

Gdy w klimat nie trafisz...

GeGe

G

C

GeGe

D

G

Ge

C

G

## Deklinacja / Kto, co, oni

Kazimierz Grzeszkowiak

e  
Kto podburza czarnych braci e  
Kogo winić za brak gaci, oho, oho Ceh  
Komu tyłek lizał Reagan  
Kogo co gdy co do czego, oho, oho G  
Z kim zostawią nas na łodzie aeh  
O kim mówią „stary złodziej”, oho, oho  
O najmlsi bracia moi, powiem wam, kto za tym stoi eCehe(ehe)

Żydokomuno, jezuito, masoneria, prumanderia

eCDehe

RWPG i EWG, i DDT, i Grupa AB.

Co ma piernik do wiatraka,  
Z czego śmiać się, z czego płakać, oho, oho  
Czemu błędy wciąż te same,  
Co zgubiło Dalajlamę, oho oho  
Z czym znaleźli Marilyn Monroe, oho oho  
O – ci co nas jak barany, oni wiedzą, co jest grane.

Oni zwarci i gotowi, ich przedszkola i ich ZBoWiD, oho oho  
Im posłuszna jest bezpieka, ich Wall-streety i ich PKO, oho  
Z nimi w znowie Trzej Królowie,  
O nich co wiem, to nie powiem, oho oho  
Berlin, Paryż, Rzym i Syjon, wszędzie wleżą, wszędzie ryja.

Abecede e ef geha, idiot-ka...

## SIEPIEN

Staneły pod mym oknem jak wiejscy muzykanci  
 Gwiazdy, zielonooki sierpień po sadzie tańczył.  
 Księżycem całowany las się rozrzuśniał,  
 Lekki był i cygański taniec sierpnia.

Łzy, co nam z oczu zlecą,  
 Ziemi o nas powiedzą -

Chodźmy w drogę, łzy w drodze obeschną.

Łzy nie przynoszą ujmy,

A my w tę noc wędrujemy -

Roziskrzoną, rozśpiewaną, bezkresną.

Staneły pod mym oknem, jak wiejscy muzykanci  
 Gwiazdy, zielonooki sierpień po sadzie tańczył.  
 Raz złocistość w korze drzew drżała -  
 to sen ją płoszył,  
 Ludzie mrużyli, noc otwierała oczy.

Łzy, co nam z oczu zlecą...

ZWR.

4 | G | D | H<sup>7</sup> | e | C | G | D | D<sup>7</sup> |  
 | G | D | H<sup>7</sup> | e | C | G | D | G | G ||

ref. 4 | G | D | H<sup>7</sup> | e | C | G | D | D<sup>7</sup> |  
 | G | D | H<sup>7</sup> | e | C | D | G | D | G |



## POCIĄG

P. Orkisz

Pędzi, pędzi pociąg  
 świat w oddali  
 do szyby przykleja mokry nos.  
 Życie, jak ten pociąg  
 mierzi cię i dławi  
 na twój smutek bracie, mamy coś.

Jedziemy daleko za morza i rzeki,  
 Jedziemy przed siebie, dokładnie nikt nie wie,  
 Jedź z nami kolego nie pytaj dlaczego  
 Jedź z nami gdzie oczy poniosą,  
 Nie pytaj dlaczego i nie pytaj po co.

Pędzi, pędzi pociąg  
 świat spod kół ucieka  
 pociąg w niebo frunie, w ciepło marzeń.  
 Między przystankami  
 między półkolumnami  
 czasem ktoś uśmiechem cię obdarzy.

Pędzi, pędzi pociąg  
 życie tak ucieka  
 życie jak ten pociąg szybko mknie.  
 Tylko na Twój uśmiech  
 ciągle jeszcze czekam  
 siedziś z tamtej strony - hej uśmiechnij się!

4 | d | d | g | d | g | A<sup>7</sup> | d | d | |  
 ref. | d | g | A | d | d | g | A | d |  
 | d | g | A | d | d | g | A | A | d |

## Ballada o ubocznych skutkach alkoholizmu

sl. i muz. J. Kaczmarek, 1979

Siedziałem w barze jakieś git organizacj A E A

I zamówiłem już na obiad dwa kotlety, A D

Przysiadł się facet i już siedział do kolacji

I zdążył ze mną zaprzyjaźnić się - niestety. D A

E7 A

Gdzieś koło piątej wnieśli pierwsze alkohole,

Dziesięć po szóstej bruderszafta śmy wypili,

A potem Vermouth Istra Burgund i Beaujolais,

I śmy na cięższe się paliwo przetrzucili.

Rozmowa z wódek zesza wnet na politykę.

Przy czystej - czystajmy krytykę prowadzili,

Zahaczyliśmy także o metafizykę,

A potem to już żesmy tylko pili.

Gdzieś tak w połowie tej wiktirnej konwersacji,

Gdy po szampanie słodkim kończyliśmy winiak

Zapis się skończył i urwała perforacja

I co tu gadać wiele schlałem się jak świnia.

Kiedym się ocknął to siedziałem w ciemnej celi,

Nade mną schylał się przyjaciel od kieliszka,

O mej krytyce ci co chcieli to wiedzieli,

A w jego rękę tkwiła długa biała kiszka.

On spisał wszystko co mówiłem wtedy w barze

I uzupełnił tu i tam ozdobnym słowem

I protokołem tym pomachał mi przed twarzą

Kazał podpisać. Ręką trzymał mnie za głowę.

Gdym nie podpisał, chciał już ze mnie zrobić kaszę

MSegit - Śpiewnik, str. 462

I pomyślałem ja że przyszła na mnie pora.

Gdym go majorem-mym znajomym chciał postraszyć -

On zaraz w mordę mówiąc - ja ci dam majora!

Lecz to był wstęp tylko, to przygrywka.

Bóg jeden wie ile mi wycisnął krwi i potu.

Gdym już wyglądał cały jak wpoł zgnila śliwka

To usłyszałem jak powiedział - gotów!

Za słowa mnie skazali na dożywocie

Bom rząd i organ bezpieczeństwa zbyt obraził,

Wsadzili do więzienia mnie i po kłopotcie

Raz dziennie na dziedziniec żem na spacer łaził.

Trzy razy na dzień jadłem zupeł, chleb z cebulą,

Chleb kradłem, więc codziennie ktoś przeze mnie pościł.

W tym samym czasie rząd, co był nade mną górą -

To samo robił z resztą ludzi na wolności.

Po kilku latach wreszcie komuś się znudziło,

A u nas słowo "dosyć" zaraz w czyn obrasta.

Czego rząd nie dał - wzięto sobie siłą

Zmieniono w końcu calusiutki rząd i basta.

A nowe władze protokoły me przejrzały

Natychmiastowe zarządziły wypuszczenie,

A gdym wychodził posypały się pochwały

I na mą cześć wspaniale przemówienia.

I żyję tu samotny bez nadziei

Ja obywatel dziś powszechnie szanowany

Za wielkie słowa w obronie mych idei,

Którym wygłosił gdym w pestkę był zalany.

str. 462

MSegit - Śpiewnik, str. 463

## NA ZIARNKU MAKU

Cs. Miłosz

Na ziarnku maku stoi mały dom

Pieski szczeniaki na księżyc makowy

I nigdy jeszcze tym makowym psem,

Ze świat jest większy nie przyszło do głowy.

Ziemia te ziarnko naprawdę nie więcej

A inne ziarnka planety i gwiazdy

I choć ich będzie chyba sto tysięcy

Domek z ogródkiem może stać na każdym.

Wszystko w makówce mak rośnie w ogródzie

Dzieci biegają i mak się kołysze

A wieczorami przy księżycu wachodzie

Pay gdsies szczeniaki to głośniej to ciszej.



str. 463

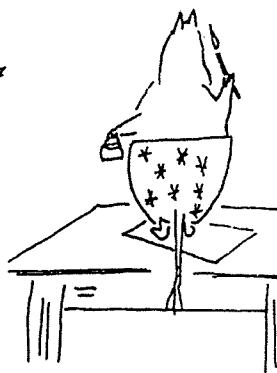
„... Górka Mimbli kłamała coraz częściej, a ja  
za każdym razem dawałem się nabrać. Jestem

IDE

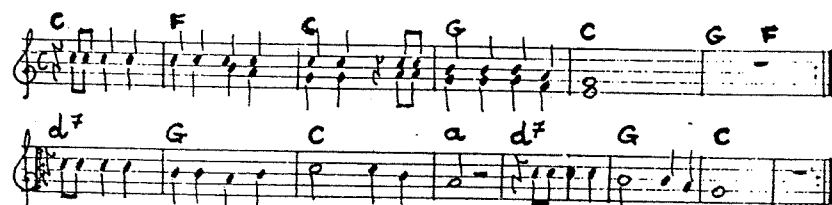
mintety zawsze przekonany, że ludzi  
mają naprawdę na myśli to co mówią  
i czuję się bardzo dotknięty

Pójdę tam, gdzie serca biją równiej, gdy Afieruję, że kł  
Gdzie zegary tracą rytm, to bawię się moim  
Tam, gdzie można śmiać się w niepogodę, Kiedy ja przechadzam  
Gdzie słońce świeci dłużej. Zawsze sam w to i  
z PAMIĘTNIAK TATU  
MURINEK

Kiedy wstajesz lewą nogą,  
Nie martw się,  
Może jutro już pójdziesz tam.



Pójdę tam, gdzie ludzie okłamują  
Swoje diabły,  
Tam, gdzie nie podnosi nikt z ulicy  
Ukradkiem papierosa.



# HAWRAŃ I MURAN

Tam litworowe doliny  
Czarne stawy wyśniły.  
Górą jasną pogodą,  
A dołem biała woda  
Pośród kosodrzewiny.



Wołało i śpiewało,  
Zielonym wiatrem wiało  
I przeleciał biały obłok,  
A słońce go przebodziło,  
Rozświeciło, rozwiało.

Zieleniło się, kwitło,  
Wrzało głębią błękitną,  
Wiosną śnieżystopuszystą,  
Nieuchwytną, przejrzystą,  
Nieprawdziwą, niezwykłą.



Przez dolinę w oddali  
Leśną radość wołali,  
A zwabiony wołaniem  
Stanął Hawrań z Muraniem,  
Jak ich dwoje na hali.

4 | a7 | e7 | a7 | e7 | dE7 | aFE | a | E7 || : dE7 | aFE | aG | C | a ||



## WIOSKI W BESKIDZIE

J. Brzestowski

<sup>e</sup>Czołga się <sup>D</sup>plową linią grzbietu  
<sup>H<sup>7</sup></sup>Zmierzchu <sup>e</sup>cień,  
<sup>e</sup>Nie wiadomo, skąd <sup>D</sup>nadchodzi noc  
<sup>H<sup>7</sup></sup>I dokąd <sup>e</sup>odszedł dzień.

Ref. <sup>e</sup>Może w lasach na <sup>G</sup>Jawornicy  
<sup>a</sup>Skrył się i <sup>e</sup>czeKa

Aż o brzasku <sup>a</sup>ponad <sup>H<sup>7</sup></sup>przełączą <sup>e</sup>wzędzie <sup>H<sup>7</sup></sup>jutrzenka.

Mucharz przysiadł na wzgórzu i drzemie  
 Jak nocny stróż.

Tam Panikiew i Łękawice zasnęły już.

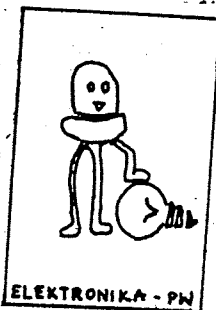
Ref. Znam tu wioski, znam tutaj ludzi  
 Jak dolę własną,  
 Tu i miłość, i śpiew, i życie  
 W milczeniu groźnym gasną.

W chatach wrosłych w doliny, kotliny  
 Sen ludzi morzy

Wcześniej idą spać, by rychło wstać  
 Przed blaskiem zorzy.

Ref. <sup>zw.</sup>Może w lasach ...

<sup>4</sup>ref. <sup>4</sup>||:e|G|a|e|e|a|H<sup>7</sup>|e|H<sup>7</sup>:||  
<sup>4</sup>||e|D|H<sup>7</sup>|e|e|D|H<sup>7</sup>|e|e|



## PANNA BESKIDZKA

<sup>e</sup>Panno Beskidzka, <sup>a</sup>zielonooka,  
<sup>e</sup>Wiesz na co czekam, <sup>a</sup>wiesz za czym tęsknię.  
<sup>e</sup>Przyjdź kiedy do mnie <sup>D</sup>Pani z daleka,  
<sup>a</sup>Weź mnie pod swoją <sup>e</sup>opiekę.

Ref. I. <sup>G</sup>Weź mnie w <sup>C</sup>kraje <sup>D</sup>dalekie,  
<sup>G</sup>Weź mnie w <sup>C</sup>góry <sup>D</sup>ogromne.  
<sup>G</sup>Może będzie tak <sup>D</sup>lepiej  
<sup>G</sup>Gdy o tamtych <sup>D</sup>zapomnę, <sup>e</sup>może nie. } 2 x

A kiedy przyjdzie chwila pożegnań,  
 Wtedy Ci powiem mą wolę ostatnią:  
 Weź mnie o Pani na Czarną Połoninę,  
 Obróć me oczy na wschód.

Ref. II. Niech się nade mną pochyla  
 Pop Iwan ze swą Popadią.  
 Niech nade mną zapłaczą,  
 Żem dopiero zobaczył tamten świat. } 2 x

Panno Beskidzka, zielonooka,  
 Wiesz na co czekam, wiesz za czym tęsknię.  
 Przyjdź kiedy do mnie Pani z daleka,  
 Weź mnie na wielką wrócęgę.

Ref. I.  
 Ref. II.



1 x  
 1 x

## TAWERNA "POD PIJANĄ ZGRAJĄ"

G. Bukała

Kiedy niebo do morza przytula się z płaczem  
 Liche sosny garbate do reszty wykrzywia,  
 Brzegiem morza wędrują bezdomni tułacze  
 I nikt nie wie skąd idą, jaki wiatr ich przywiał.

Do tawerny "Pod pijaną zgrają",  
 Do tańczących, rozhukanych ścian,  
 I do dziewczyn, które serca  
 Za złamany grosz oddają  
 Nie pytając, czy kto kiesz, czy drań.

Kiedy wiatry noc chmurną przegonią za wodę,  
 Gdy pół słońca, pół nieba, pół morza rozpali,  
 Opuszczają wędrowcy uśpioną gospodę  
 Z pierwszą bryzą znikają w pomarszczonej dali.

A w tawernie "Pod pijaną zgrają"  
 Spływa smutek z okopconych ścian,  
 A dziewczyny z półgroszków  
 Amulety układają  
 Na kochanie, na tęsknotę i na żal.

Kiedy chandra jesienna jak mgła cię otoczy,  
 Kiedy wszystko postawisz na kartę przegraną,  
 Zamiast siedzieć beczynnie i płakać lub psioczyć  
 Weź węzełek na plecy, ruszaj w świat, w nieznane.

Do tawerny ...

## Rozmowa w porcie

W Amsterdamie statek nasz na wyładunku był  
 Człowiek do roboty nie miał nic, więc w porcie pił  
 Piję, po obcemu nie rozumiem, nudzę się  
 Kiedy jakiś czarny siada koło mnie  
 - America - mówi do mnie, zrozumiąłem  
 Rozejrzałem się i mówię -Sovietskij Sajuz  
 Soviet Union! - on się cieszy, ja do pełna mu nalałem  
 Jak raz swoich nie było, więc był pełny luz.

Po ichniemu nie rozumiem, on po ludzku też  
 Lecz jest wódka, więc jest tłumacz, przy niej mów co chcesz  
 Postawiłem po sto gram - niech Negr widzi, że gest mam  
 Jemu przecież w Ameryce ciężko jest...

On tymczasem mówi - Stany Zjednoczone  
 To największe państwo z wszystkich w świecie państw  
 W bankach złota ma zasoby niezliczone  
 Kto z nim zadrze, ten już nie ma żadnych szans!

A ja na to - Kreml w niebo się rakiety  
 Bez wysiłku wielkich rzek zawraca bieg  
 Żal mi ciebie, lecz niestety  
 Również trudny kunszt baletu  
 Posiadł on najlepiej na planecie tej!

Przyszło potem po gram dwieście, do rozmowy chęć  
 Wyjaśniłem mu, że jest ofiarą klasowych spieć  
 Lecz Murzyna marynarski umysł wciąż w ciemnościach trwał

J. Kaczmarek

MSegit - Śpiewnik, str. 469

I na światły wywód mój taką odpowiedź dał:

U nas jest na głowę po dwa samochody  
 Zbudowaliśmy największy w świecie gmach  
 Nasza demokracja daje nam swobody  
 Których oczekuje cały świat we łzach.

A ja na to - my w niebo ślem rakiety!  
 Bez wysiłku wielkich rzek cofamy bieg!  
 Żal mi ciebie, lecz niestety  
 Również trudny kunszt baletu  
 Najlepiej posiedliśmy na planecie tej!

Szybko nabierała tempa ta wymiana zdań  
 Ale nie chciał Negr zrozumieć, co jest dobre dlań  
 Postawiłem po gram trzysta - myślę, teraz zgodzi się  
 Ale on, choć ledwo mówi, jednak mówi, że:

Ja posiadam wielki kanion Colorado  
 Definiów język też rozszyfrowałem ja  
 U mnie Niagara jest - największy z wodospadów  
 I gwiazd pięćdziesiąt moja flaga ma.

A ja na to - ja w niebo śle rakiety!  
 Bez wysiłku wielkich rzek zawracam bieg!  
 Żal mi ciebie, lecz niestety  
 Również trudny kunszt baletu  
 Najlepiej ja posiadam na planecie tej!

## PSU KACZAŁOWA

<sup>C</sup>Kochanie, proszę, nie liź mnie po twarzy  
<sup>F</sup>Coś najprostszego zrozum, że <sup>C</sup>mnie przecie,  
<sup>C</sup>Skoro ty nie wiesz, co to <sup>D</sup>życie znaczy  
<sup>F</sup>I jaką <sup>C</sup>wartość życie ma na świecie.

Ref. <sup>F</sup>Daj łapę <sup>C</sup>Jim,

<sup>F</sup>Na szczęście łapę <sup>C</sup>podaj

<sup>E</sup>Ja takiej łapy nie widziałem w życiu,

<sup>F</sup>Na bezszelestną, cichą <sup>C</sup>noc, w pogodę

<sup>G</sup>Chodź, poszczekamy razem przy księżycu.

<sup>F</sup>Daj łapę <sup>C</sup>Jim,

<sup>G</sup>Na szczęście łapę <sup>C</sup>podaj.



Twój pan jest miły, no i znakomity,  
 Przyjmuje dużo gości - Pańska Łaska  
 I każdy z nich po sierści aksamitnej  
 Z uśmiechem chciałby cię pogłaskać.

Mój miły Jimie, pośród twoich gości  
 Tak wielu różnych i przeróżnych było,  
 Czy najsmutniejsza z nich, czy ta milcząca  
 Przypadkiem tu nie przychodziła.

Lecz ona przyjdzie, ja ci za to ręczę,  
 A ty jej w oczy patrz, nim chwila minie  
 I czule, proszę, poliź ją po ręce  
 Za wszystko to, com był i nie był winien.

## Dobru noc

<sup>F</sup><sup>9</sup>  
<sup>a</sup> <sup>d</sup> <sup>F<sup>2</sup>, E<sup>2</sup>, a</sup>  
 Dobru noc ma mila, dobru noc  
<sup>a</sup> <sup>d</sup> <sup>F<sup>2</sup>, E<sup>2</sup>, a</sup>  
 niech t' je sam pan Boh na pomoc  
<sup>C</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup> <sup>C</sup> <sup>G</sup> <sup>C</sup> <sup>E7</sup>

Dobru noc, dobre spi  
<sup>a</sup> <sup>d</sup> <sup>F<sup>2</sup>, E<sup>2</sup>, a</sup>  
 Niech sa t'i sniwaju sladkie sni

Sniwaj s'i t'i sniczok, lén sniwaj  
 ked' staniesz, snieczku weru daj  
 Że tia ja milujem,  
 Srd'jeczko ti' moje darujem

Pre naszima drermi kwitnie brest,  
 kto muojho mileho widiel dnies,  
 kto ho widiel, nak powje,  
 Hnietaki na moja hlanka odbol'je

Dobru noc ma mila, dobru noc  
 niech t' je sam pan Boh na pomoc  
 Dobru noc, dobre spi  
 Niech sa t'i sniwaju o mnice sni



## OBJAZDOWE NIEME KINO

PERFECT

solp (\*): eo | eo ho fisl gi fisl ho  
 ci ci  
 di di  
 ni ni

x2

Nie pytaJ, mnie, wiem tyle co i ty  
 Poganiam dzien i nie sni mi sie nic  
 Juz siebie znam, znam z bliska slowo lek  
 Wiem, ze ja sam chce dac oszukac sie

Piekacy bol: rozwierca kazda mysl:  
 Ja bede zdrow z pewnoscia, lecz nie dzia  
 Skurczony swiat, nie wiekszy niz ta piesc  
 Na piersiach siadl i oddech mi sie rwie

Zamykam strach na niewidzialny klucz  
 I moja twarz jest niewidzialna juz  
 Gdy wchodze w tlum, pulapka szczerzy kly  
 I z ust do ust nie frunie zaden krzyk

Smiertelny mur skutecznie dzieli nas  
 Ja mam moj. mozg, ty tez swoj. rozum masz  
 Nie pytaJ, mnie, wiem tyle co i ty  
 Poganiam dzien i nie sni mi sie nic

Zostanmy tak: ja tutaj, a ty tam  
 Tak dlugo jak to nieme kino trwa  
 Nie proscie nas, by wam do tańca grac  
 Juz czas, juz czas myc zęby i isc spac.

(\*)-Można grac naciskając strunę A5 na progu 2, oraz strunę D4 na progu 4, a następnie przesuwając ten układ o 1, 2, 3 progi wyżej.

-8-

## Starszy sierżancie

Gosia Zwierzchowska, Olek Grotowski

Młody żołnierz w gołoledzi  
 Trzyma wartę honorową -  
 Starszy sierżant jego śledzi,  
 Czy ją trzyma prawidłowo.  
 U żołnierza twarz wesola,  
 Wzrok utkwiony jest we mgle,  
 Myśli sierżant: Moja szkoła!  
 I przetyka łzę

Starszy sierżancie, skąd te łzy?  
 Starszy sierżancie, powiedz mi,  
 Starszy sierżancie,  
 Starszy sierżancie,  
 Starszy sierżancie, skąd te łzy,  
 No skąd?

Ucałować chce żołnierza  
 Starszy sierżant, ten weteran  
 Więc do niego żwawo zmierza,  
 A ten woła: - Stój, bo strzelam!  
 Już się składa z karabinu,  
 I o hasła pyta treść,  
 Sierżant woła: - To ja, synu!  
 A ten bęc kul sześć...

Starszy sierżancie, skąd te łzy?  
 Starszy sierżancie, powiedz mi,  
 Starszy sierżancie.

Starszy sierżancie,  
 Starszy sierżancie, skąd te łzy,  
 No skąd?

Zanim skończył sierżant,  
 Jeszcze krzyknął: -Brawo, synu!  
 - Pierwszą rzeczą jest żołnierza  
 Trzymać się regulaminu...  
 Tu na ziemię się przewrócił  
 I w śmiertelny zapadł sen,  
 Tylko wicher nad nim nucił  
 Smutny refren ten:

Starszy sierżancie skąd te łzy...  
 Starszy sierżancie skąd te łzy...

A jak się wojsko dowiedziało to śpiewało tak:

Starszy sierżancie, skąd te łzy?  
 Starszy sierżancie, powiedz mi,  
 Starszy sierżancie,  
 Starszy sierżancie,  
 Starszy sierżancie, skąd te łzy,  
 No skąd?

## 900 mil

Tyle już minęło dni,  
Czas wysuszył z oczu łzy,  
Żaden list nie czeka na mnie już,

(e<sup>7</sup>) a C  
d a/C  
F C A<sup>7</sup>/a

Gdyby pociąg szybciej biegł,  
Byłbym w domu jeszcze dziś,  
Jeszcze 900 mil tam gdzie mój dom.

(e<sup>7</sup>) F C  
d a/C  
C/a E a

Oddam wszystko to co mam,  
Oddam wam pierścionek swój,  
I walizkę, walizkę moją oddam wam.

Pociąg który wiezie mnie  
Ma wagonów chyba sto,  
Stukot kół już słychać na sto mil.

Moja miła czeka mnie,  
Abym wrócił do niej znów,  
Jeszcze 900 mil, tam gdzie mój dom.

Gdy dziewczyna powie "nie"  
Nie wyruszę nigdzie już  
Wróć do rodzinnych stron.

Gdyby pociąg...

## Plastikowa biedronka

Gdy Cię pierwszy raz ujrzałem  
Wielkim tirem zajechałaś  
Ja się w Tobie zakochałem  
Lecz Ty na mnie nie spojrzałaś

CG  
aF  
CG  
aF(f)C

Plastikowa biedronko  
Ty moja kochana  
Zostań moją żoną  
Błagam Cię na kolanach.

Gdy Cię drugi raz ujrzałem  
Na sklepowej półce stałaś  
Ja się w tobie zakochałem  
Lecz Ty na mnie nie spojrzałaś

Ja gumowy pingwin kocham  
Ty mi się nie odwzajemniasz  
Gdy nas ekspedientka brała  
Odstawiła na ten stelaż

Ja Ci miłość swą wyznałem  
Ty z szympansem/gorylem mnie zdradziłaś  
Ja Ci wtedy pokazałem  
Jaka jest pingwinia siła.

To już koniec tej piosenki  
Mój ty widzu ukochany  
Jeśli ci się spodobało  
To zaśpiewaj razem z nami

## Modlitwa o śmiech

śmiechu mi trzeba  
na te dziwne czasy  
śmiechu zdrowego  
jak źródłana woda  
niech mnie koysze  
w tej wielkiej podróży  
i niech prowadzi  
gdzie śmieszna gospoda

niech dźwięczy męczy /  
aż do zadyszki /  
śmiechu mi trzeba /\*2  
przede wszystkim /

niech się zatrząsą  
od śmiechu ściany  
niechaj na zawsze  
będę nim pijany

nie okrutnego  
nie cynicznego  
śmiechu mi trzeba  
bardzo ludzkiego

niech dźwięczy męczy...  
niech dźwięczy męczy...

wiesz że zaczął się wielki taniec

## Klinga / Ułan / Piosenka o szabli

Niech w księgach wiedzy szpera rabin d C d (C)  
Nauka to jest wymysł dyabli, d C A<sup>7</sup>  
Mądrością moją jest karabin F C g  
I klinga ukochanej szabli. A<sup>(7)</sup> d C

Nie dbam o szarżę ni o gwiazdki,  
Co kiedyś mi przystroją kórnierz,  
Wy piszcie klechdy i powiastki,  
Ja biję się jak każdy żołnierz.

Nie pnę się do zaszczytów drabin  
I generała biorą dyabli!  
Podporą moją jest karabin  
I klinga ukochanej szabli.

Nie tęsknię do kawiarni gwaru,  
Gdzie mieszka banda dziwolągów,  
Gardzę zapachem buduaru,  
Gdzie Amor psoci wśród szeszlongów.

Nie nęć mnie zalety babin,  
Kobieta zdradna, bierz ją dyabli!  
Kochanką moją jest karabin  
I klinga ukochanej szabli.

Nie jeden wróg miał na mnie chrapkę,  
A teraz jęczy w piekle na dnie,  
Ze śmiercią igras w ciuciubabkę,

Więc wkrótce może mnie dopadnie.

Książd mię niech grzebie albo rabin,  
żołnierz się nie czepią dyabli!  
Lecz w grób połóżcie mi karabin  
I klingę ukochanej szabli

Sierpień 1914. Inskrypcja na szabli malarza Henryka Szczyglińskiego, szeregowego 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich.

## Bursztynek

Kiedy już trzeba będzie powiedzieć cześć,  
Kiedy już lato pęknie i spadnie deszcz  
Co ci dać przyjacielu mych słonecznych dni  
Żeby czas nie zamazał tych wspólnych chwil

Bursztynek bursztynek, znalazłam/ęś go na plaży  
Słoneczna kropelka, kropelka złotych marzeń  
Bursztynek bursztynek, połóż ci/ęgo na dłoni  
Gdy spojrzysz przez niego, mój uśmiech cię dogoni

Kiedy znów się spotkamy za wieków sześć,  
Kiedy znów powiesz do mnie po prostu cześć  
Może nawet nie poznam przez chwilę Cię  
Ale ty wtedy prędko pokażesz/wyciągniesz ten

A teraz kulfon uśmiechnij się:]

## Względność

śl. Andrzej Waligórski, muz. Olek Grotowski

Coś takiego dziwnego od lat we mnie siedzi, C G  
Że wkurza mnie arbitralność postaw i wypowiedzi, C  
I zloszczą mnie schematy z radykalnym podziałem: C7 F  
- To jest, nieprawda, czarne, a to, widzicie, białe!  
Powinienem to zdanie akceptować na wiarę,  
Lecz patrzę: Jedno szare, drugie – też jakby szare...  
Tymczasem drugi facet wparował na mnie z pyskiem:  
- O, to jest wysokie, a to, o, jest niskie!  
Zaraz wpadam w przekorę i uśmiecham się wrednie  
I mówię: - Guzik prawda. Jedno i drugie jest średnie!  
Żadna rzecz nie jest całkiem prosta i oczywista –  
Miss świata ma swoje wady, swoisty wdzięk ma glista,  
Henio to wprawdzie debil (a może mikrocefał ?)  
Atoli jako mężczyznę bardzo go chwali Stefa.  
Żyzio nie czytał Sartre'a, a wie jak się obejść z armatą,  
Szynka jest dosyć droga, lecz jaka smaczna za to!  
Walery biją żonę w poniedziałki, środy i piątki,  
A we wtorki, czwartki i w soboty robi za nią w domu  
porządku.

Koliber jest kolorowy, zaś pożyteczne są wieprze,  
Gdy jedno oko masz gorsze – drugie zapewne masz lepsze,  
Faraon zamęczał ludność przy budowaniu piramid,  
Lecz za to dziś piramidy stoją w Egipcie, kochani!  
Anglicy ostrożniej od nas swoje uwagi czynią:  
- Jak sądzę jest pan szubrawcem.  
- Zdaje mi się, że jest pan świnią.  
- Domniemywam, że mnie pan okradł.  
- Mam wrażenie, że pani się puszcza....

MSegit - Śpiewnik, str. 477

Anglik prawie nigdy nie twierdzi, za to prawie zawsze  
przypuszcza,  
Chciałbym u nas styl ten wprowadzić, więc go zaraz  
sprawdzę na sobie:  
- Ta piosenka jest głupia, jak sądzą.  
Lecz przypuszczam, że na niej zarobię.

str. 476

str. 477

STAIRWAY TO HEAVEN  
LED ZEPPELIN

1/1

Intro:

E-5-7-7-8-8-2-2-0-0-0-0-1-1-0-1-1-  
B-5-5-3-1-1-1-2-2-0-2-2-  
G-5-5-2-2-2-2-0-2-2-  
D-7-6-4-3-1-1-2-0-0-0-8-7-  
A-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-  
E-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-

E-7-7-8-8-2-2-0-0-0-0-1-1-  
B-5-5-3-1-1-1-2-2-0-2-2-  
G-5-5-2-2-2-2-0-2-2-  
D-7-6-4-3-1-1-2-0-0-0-2-  
A-0-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-  
E-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-

E-0-2-2-0-0-0-1-1-1-3-3-2-2-2-  
B-3-3-1-1-Oh1-1-1-0-0-3-3-3-  
G-0-2-2-2-2-2-2-0-0-2-2-2-  
D-2-0-3-3-0-0-2-2-0-0-0-2-  
A-3-3-0-0-2-2-3-3-3-3-3-  
E-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-

Intro end.

E-2-2-2-0-0-0-1-1-1-2-0-0-0-  
B-1-3-3-1-0-1-1-3-1-1-1-  
G-0-2-2-2-2-2-2-2-2-2-2-  
D-2-0-3-3-2-2-0-0-3-3-3-  
A-3-3-0-0-2-2-3-3-3-3-3-  
E-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-

Theres a

E-5-7-7-8-8-2-2-0-0-0-0-1-1-  
B-5-5-3-3-1-1-1-2-0-2-2-  
G-5-5-5-2-2-2-2-0-2-2-  
D-7-6-4-3-1-1-2-0-0-  
A-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-  
E-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-

lady whos glitter buying a heaven When she

E-5-7-7-8-8-2-2-0-0-0-0-1-1-  
B-5-5-3-3-1-1-1-2-0-2-2-  
G-5-5-5-2-2-2-2-0-2-2-  
D-7-6-4-3-1-1-2-0-0-  
A-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-  
E-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-

gets there stores are ord she can get came for

E-2-2-2-0-0-0-1-1-1-3-3-2-2-2-  
B-1-3-3-1-0-1-1-1-1-0-3-3-3-  
G-0-2-2-2-2-2-2-2-2-2-2-  
D-2-0-3-3-0-0-2-2-2-0-0-  
A-3-3-0-0-2-2-3-3-3-3-3-  
E-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-

Oooh ooh and shes buying a heaven Theres

E-0-2-2-0-0-1-1-1-2-2-0-0-0-  
B-3-3-1-1-0-1-1-1-3-1-1-1-  
G-0-2-2-2-2-2-2-2-2-2-2-  
D-2-0-3-3-0-0-2-2-2-3-3-3-  
A-3-3-0-0-2-2-3-3-3-3-3-  
E-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-1-

sign on she wants you know two meanings In a

## Myj zęby

Fasolki

Szczotka, pasta, kubek, ciepła woda,  
Tak się zaczyna wielka przygoda.  
Myję zęby bo wiem dobrze o tym,  
Ten kto nie myje ten ma kłopoty.  
Żeby zdrowe zęby mieć trzeba tylko chcieć.

szczołko, szczołko, hej szczołeczko ooo,  
Zatańcz ze mną, tańcz w kółeczko ooo,  
W prawo, w lewo, w lewo, w prawo ooo,  
Po jedzeniu kręć nią żwawo ooo.  
Bo to bardzo ważna rzecz, żeby zdrowe zęby mieć.

## Kolorowe kredki

Fasolki

Kolorowe kredki w pudełeczku noszę,  
Kolorowe kredki bardzo lubią mnie,  
Kolorowe kredki kiedy je poproszę,  
Namalują wszystko to co chcę.

Namalują domek. I na płocie kota  
I wesołe słonko na pochmurne dni  
A gdy w kosmos lecieć przyjdzie mi ochota  
Prawdziwą rakiętę namalują mi.

Kiedy jestem smutny, zawsze mnie pocieszą,  
Siadamy przy stole i one i ja.  
Malują cudownie, małą taką śmieszna,  
Słonia na huštawce i w rakięcie lwa.

str. 480

## Ogórek wąsaty

Fasolki

Wesoło jesienią w ogródku na grządce,  
Tu ruda marchewka tam strączek,  
Tu dynia jak stońce, tam główka sałaty,  
A w kącie ogórek wąsaty.

Ogórek, ogórek, ogórek,  
Zielony ma garniturek,  
I czapkę i sandały,  
Zielony, zielony jest cały. x2

Zasami jesienią na grządce w ogrodzie,  
Deszczowa pogoda przychodzi,  
Parasol ma w rękę, konewkę ma z chmur,  
I deszczem podlewa ogórki.

## Trí čuníci

Jarek Nohavica

V řadě za sebou tři čuníci jdou, C  
tápají si v blátě cestou necestou, C Ami  
kufry nemají, cestu neznají, Dmi G7  
vyšli prostě do světa a vesele si zpívají: Dmi G7 (C)  
@: vívíví-vívíví-vívíví-vívíví - vívíví-vívíví-vívíví-vívíví.

Autá jezdí tam a nákladáky sem,  
tři čuníci jdou rovnou za nosem,  
žito chrčoupají, ušima bimbají,

## Mydlo lubi zabawę

Fasolki

Mydło lubi zabawę w chowanego pod wodą,  
Každá taka zabawa jest wspaniałą przygodą,  
Kiedy dobry ma humor to zamienia się w pianę,  
A jak znajdzie gdzieś słomkę puszcza baňki mydlane.

Mydło wszystko umyje,  
Nawet uszy i szyję,  
Mydło, mydło pachnące jak kwiatki na łące. x2

Mydło lubi kąpiele,  
Kiedy woda gorąca,  
Skacząc z ręki do ręki,  
Złapie czasem zająca,  
Lubi bawić się w berka,  
Z Olką chętnie gra w klasy,  
I do wspólnej zabawy,  
Wciąga wszystkie brudasy.

MSegit - Špievnik str. 481

vyšli prostě do světa  
a vesele si zpívají: vívíví-vívíví-vívívíví-vívíví - vívíví-vívíví-  
vívívíví-vívíví.

Levá pravá teď, přední zadní už,  
tři čuníci jdou jdou jako jeden muž,  
lidé zírají, důvod neznají,  
proč ti malí čuníci tak vesele si zpívají: vívíví-vívíví-vívívíví-  
vívíví - vívíví-vívíví-vívívíví-vívíví.

Když kopýtká pálí, když jim dojde dech,  
sednou ke studánce na vysoký břeh,  
ušima bimbají, kopýtká máchají,  
chvilinku si odpočinou a pak dál se vydají: vívíví-vívíví-  
vívívíví-vívíví - vívíví-vívíví-vívívíví-vívíví.

Když se spustí déšť, roztrhne se mrak,  
k sobě přitisknou se čumák na čumák,  
blesky blyskají, kapky pleskají,  
a oni v dešti, nepohodě vesele si zpívají: vívíví-vívíví-  
vívívíví-vívíví - vívíví-vívíví-vívívíví-vívíví.

Za tu spoustu let, co je světem svět,  
přešli zeměkouli třikrát tam a zpět,  
v řadě za sebou, hele támhle jdou,  
pojdme s nima zazpívat si jejich píseň veselou: vívíví-vívíví-  
vívívíví-vívíví - vívíví-vívíví-vívívíví- vívíví.

str. 481

a a<sup>(6-IV)</sup> a<sup>(6-III)</sup> a<sup>(6-II)</sup> F<sup>7+</sup> F<sup>7+</sup> E E<sup>7</sup>

Zawucha wyje jak suka  
Mrózak szczypie jak Dreptak dziewczuchy  
A do mego okna ptaszek puka  
Żeby dał mu jakieś okruchy

a a<sup>(6-IV)</sup> a<sup>(6-III)</sup> a<sup>(6-II)</sup>  
F G C dE  
a a<sup>(6-IV)</sup> a<sup>(6-III)</sup> a<sup>(6-II)</sup>  
d E a a<sup>(6-IV)</sup>

Suka puka ptaszek wynędzniał  
Piszcz, prosi - tyś dobre dziecię  
Daj mi pojeść - a ja na to a chałę  
Trzeba było nabierać w lecie

F G C<sup>7+</sup> C<sup>7+</sup>  
H<sup>7</sup> H<sup>7</sup> E E<sup>7</sup>  
d G C a  
d d E E<sup>7</sup>

Chciałbyś draniu, żebym zrobił daszek  
Żeby sypał pszenicy lub żyta?  
A gdzie całe lato był pan ptaszek?  
Czemu wtedy mi nie śpiewał, pytam?

Gdy nocami bezsennymi czuwał  
Kłopotami, zmartwieniami struty  
To gdzie wtedy pan ptaszek fruwał?  
-Przypuszczalnie na jakieś ksiuty

A gdy przysła do mnie jedna Walerka  
I gdy lew zaczęła we mnie tętnić  
Czemu wtedy ptaszek nie zaćwierkał?  
Żeby tę Walerkę roznamiętnić

Był wszak nastrój, adapter i fiaska  
Księżyc miasto swym blaskiem pobielił  
Lecz zabrakło wówczas śpiewu pana ptaszka  
I zabrakło Walerki w pościeli

Nie tak łatwo w mym wieku o babki  
Swą absencją ptaszek wszystko zniszczył  
Teraz ptaszek niech chucha w łapki  
Teraz ptaszek niech sobie piszczy

Życie ptaszku nie czytanka ze szkółki  
Trzeba przez nie pchać się przebojem  
Ze co proszę? - Kawaleczek bułki  
-A kaktusa, sam se pojem

Zresztą co tam, nie jestem zwierzę  
Choć pan tutaj panie wróblek  
No masz trochę, ty kopany w pierze  
Ale latem to ćwierkasz kuchnia felek!

## Aż to se mnu sekne

B Dmi A Dmi A7 ... Dmi A7 ...

Aż obuju si rano černe papirove boty až i moje stara pochopi  
že nejdu do roboty d A7 d F C F

Až vyjde dluchy pruvod smutečnich hostu na Slezsku Ostravu  
od Sikorova mostu A7 d

až to se mnu sekne to bude pěčne A7 d

pěčne fajne a pěčne - až to se mnu definitivně sekne B  
d A7

Dmi A7 ... Dmi A7 ...

Aby všeckym bylo jasne že mě lidi měli radi  
ať je gulaš silny baby smutne muzika ať ladi

Bo jak jsem nesnašel šlendryjan ve výrobě  
nebudu ho trpět ani co jsem v hrobě - to bude pěčne  
pěčne fajne a pěčne - až to se mnu definitivně sekne

S někerym to seka že až nevíš co se robi

jestli pomohla by deka nebo teplo mlade roby

Kdybych si moh vybrat chtěl bych hned a honem

ať to se mnou šlahne tajak se starym Magdonem - to bude  
pěčne

pěčne fajne a pěčne - až to se mnu definitivně sekne

Jedine co nevím jestli Startku nebo Spartu

bo bych tam nahore v nebi nerad trhal partu

Na každý pad sebu beru bandasku s rumem

bo rum nemuže uškodit když pije se s rozumem - to bude

pěčne

pěčne fajne a pěčne - až to se mnu definitivně sekne

Ja vim že Bože nejši ale kdybys třeba byl tak

hoď mě na cimru kde leží stary Lojza Miltag

s Lojzu chodili jsme do Orlove na zakladni školu

farali jsme dolu tak už doklepem to spolu - až to se mnu

sekne

pěčne to bude pěčne - až to se mnu definitivně sekne

Až obuju si rano černe papirove boty až i moje stara pochopi  
že nejdu do roboty

Kdybych co chtěl dělal všechno malo platne

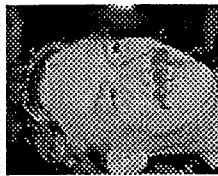
mohlo to být horši nebylo to špatne - až to se mnu sekne

Kdybych co chtěl dělal všechno malo platne

mohlo to být horši nebylo to špatne - až to se mnu...

B Dmi A Dmi B Dmi A A7 Dmi

...NA NA NA ...



Chciałbym ciszę znaleźć w domu  
 By w niej schować smutku ból  
 Tylko cisza może pomóc  
 Rozbić samotności mur

Chciałbym w domu znaleźć światło  
 By rozjaśnić wspomnień mrok  
 W tym blasku żyć wciąż prawdą  
 Do dzień pewniej stawiać krok

Ref:

Ciągle szukam swego domu  
 Ciszę światła i wolności  
 Ciągle domu swego szukam  
 Domu, prawdy i miłości

Chciałbym w domu stać się wolnym  
 Tak jak ptak co niebo tnie  
 By do życia wciąż być zdolnym  
 Radować się każdym dniem

Ciągle szukam...

D E fis	C D e
D E A	C D G
D E Cis fis	C D H e
D (fis) E	C (e) D

A (fis) D E	G (e) C D
A (fis) D E	G (e) C D
A (fis) D E	G (e) C D
fis D E A	e C D G

## ETZ

Ja miałem wtedy kaski, z "ogórka"  
 Przy swojej budzie trzymałem burka  
 A Zenek, ten to miał wdzięk  
 Był właścicielem sztucznych szczęk

Lecz czymże były te atrybuty  
 Kiedy musiałem co dzień do huty  
 Pędzić "Komarem" w kolorach świtu  
 Ależ się wtedy nazarłem wstydu

REF: Bo jazda na ETZ-cie  
 Jest najlepszą jazdą na Świecie  
 A jazda na "Komarze"  
 Powoduje inflację marzeń (bis)

Ja ciebie wiozłem wtedy na baku  
 Gdyśmy wjechali w pole z buraków  
 A, że to były buraki pastewne  
 To jak nie wjadę, i jak nie "glebnę"

A moi kumple jedzą kotlety  
 A ja pieniądże wciskam, w skarpety  
 Na ETZ-tę jestem zacięty  
 A mama jeszcze dokłada, z renty

REF:

Taki na przykład Easy Rider  
 Jeździł motorem, i miał z tego frajdę  
 Ja też Rider-em będę "niewąskim"  
 Choć u mnie, na wsi jest grunt dość grząski

Ja, w mojej głowie mam sytuację  
 Otwarta przestrzeń, wiatr, i wibracje  
 Kupilem sobie nawet perfumy  
 Z zapachem "Świeżo palonej gumy"

REF:

Dla jednych piękna jest Costarica  
 Inni to wolą schlać się, i rzygać  
 A ja co wolę, już chyba wiecie  
 Ja wolę jazdę na ETZ-cie!

## Ciemności szewc

A gdy się do mnie przypałała  
 Ciemności szewc amarantowy  
 To wypijemy razem bełta  
 Wnet będę wiotki i gotowy

Najpierw powiozą mnie na taczce  
 A gdy odyskam władzę w członkach  
 No to położę się w sadzawce  
 I będę leżał tam na zawsze/do końca

## Siedmiu braci

Czerwony Tulipan(?)

Było sobie siedmiu braci,  
handlowali sierścią,  
potem jeden z braci umarł,  
ich zostało sześciu.

A  
A E7  
E7  
E7 a

Josel weźmie skrzypiec  
Epfel weźmie bas,  
od podwórek do podwórek  
jeszcze jeden raz (bis)

a  
E7  
E7  
a E7 a

Było sobie sześciu braci,  
handlowali gęsiami,  
potem jeden z braci umarł,  
ich zostało pięciu.

Było sobie pięciu braci,  
handlowali serem,  
potem jeden z braci umarł,  
ich zostało czterech.

Było sobie czterech braci,  
oni mieli pech,  
no bo jeden z braci umarł,  
ich zostało trzech.

Było sobie raz trzech braci,  
handlowali puchem,  
potem jeden z braci umarł,  
ich zostało dwóch.

ich zostało dwóch.

Było sobie raz dwóch braci,  
handlowali chlebem,  
potem jeden z braci umarł,  
ich zostało jeden.

Josel weźmie skrzypiec,  
a kto weźmie bas?  
Od podwórek do podwórek  
już ostatni raz.

Było sobie jeden brat  
on zdrowy był jak byk  
ale i on w końcu umarł  
ich zostało nikt.

Nikt nie weźmie skrzypiec,  
nikt nie weźmie bas,  
od podwórek do podwórek  
ani jeden raz.

Już nie było w ogóle braci  
Handlowali nic  
Kiedy jeden z braci umarł  
Zostało się 'i' {...'kwadrat'}

'i' nie weźmie skrzypiec  
'i' nie weźmie bas...

str. 486

## Rolnicza dola

Jedzie chłop po polu, jedzie na traktorze  
Bronkę wiezie z sobą, pole sobie orze  
Zesztywniały mu już prawie wszystkie członki  
Część z powodu pracy, część z powodu b/Bronki

Hej, hola, hola, rolnicza dola  
Hej, hola, hola, rolnicza dola

Jedzie chłop po polu, jedzie na siewniku  
Przystanął wpół drogi, żeby zrobić siku  
Sika tak i дума, дума tak i sika  
Ciężka moja dola chłoporobotnika.

Jedzie chłop po polu, jedzie na kombajnie  
Berecik na głowie ma wciśnięty/wduszony fajnie  
Dziewuchy z grabiami na niego kiwają  
Gdyby nie robota, by się nimi zajął

Bronka leży obok, tuż w jego kabinie  
Wozí ją ze sobą, nikt mu jej nie zwinie.  
Bo co to za gospodarz, co swoje zagony  
Nie przeczesze nierzaz przy pomocy brony

## Na pół godzinki

śl. autor. nieznany., muz. R. Pomorski, wyk. Olek Grotowski Małgorzata  
Zwierzechowska - Transatlantyki  
Jaki smutek gdy się bieda do człowieka wtrąca E E6.E  
E6.E\* E9.E E6.

Jakem chory bo nie widzę grosza od miesiąca E E6.E  
E6.E\* E9.E E6.

Ma sąsiadka z vis-a-vis dobre serce ma E E6.A A9 A A.  
Może mi pożyczyc trochę forsy jak się da E E6.H.H.

Na pół godzinki, na pół godzinki A A9 A A.E E6.  
Na pół godzinki ani więcej ani mniej H.E E6.  
Na pół godzinki, na pół godzinki, A A9 A A.E E6.  
A to mi pewnie zrobi trochę, trochę lżej H.E E6./H.E  
E6.E\* E9.E E6.E\* E9.

Człek samotny jak cholera włóczy się po świecie  
Nie ma żony ani dzieci sami o tym wiece  
Albo żonę dajcie mi, albo kopcie grób  
A może któraś z pań obecnych weźmie ze mną ślub

W towarzystwie bez pieniędzy to jest trochę gorzej  
Mój żołądek się domaga ale już nie może  
Jedni z pieprzem, drudzy bez, z makaronem ryż  
A ja państwa przepraszam bo ja muszę wyjść

E6 021220 , E\* 401220 , E9 201220 , A9 002200

MSegit - Śpiewnik, str. 487

str. 487

## MOKRO

M. Sobolewaka

A h<sup>7</sup> F<sup>0</sup> cis<sup>7</sup> Fis<sup>7</sup>  
 Napadał deszcz do szklanki, napadał w bród,  
 h<sup>7</sup> E<sup>7</sup> h<sup>7</sup> E<sup>7</sup> A  
 W deszczówce moczą nogi zapieczone cienie chudych padw,  
 Z sufitu kapie krople w dziurawy dzban.  
 Zagapił się przez szybę na moką paną mokry pan.  
 A fis<sup>7</sup> G Fis h  
 Ref. W przemoczonych trawie chrapie ślimak zły  
 E A D h E<sup>7</sup> A  
 Ślimaku pokaż rogi, dam Ci sera na pierogi.  
 Nie pokażę rogów bo nakapie mi na lewy róg i prawy,  
 Nie, nie wyjdę z mojej trawy.

Każde tyją strasznie, pękają w szwach.  
 Wyleją na chodniki i będzie powódź, że są strach.  
 W kaloszu masz dwie dziury i w płaszczu też.  
 I będziesz siedział u mnie aż wyschną dachy, wyschnie deszcz.

zur.

4 A | h<sup>7</sup> | F<sup>0</sup> | cis<sup>7</sup> Fis<sup>7</sup> | h<sup>7</sup> | E<sup>7</sup> | h<sup>7</sup> | E<sup>7</sup> | A | D<sup>7</sup> | A | D<sup>7</sup> ||

ref.

||: A E | fis<sup>7</sup> | G Fis | h E | A D | h E<sup>7</sup> | A ||

MRUŻANKA Z NADWORU / by K. Ruchadok / \*

Im bardziej pada śnieg,  
 Bim-bom  
 Im bardziej pada śnieg,  
 Bim-bom  
 Tym bardziej śnieg śnieg,  
 Bim-bom  
 Jak wielki puch z poduszki.  
 I nie ma zima w ciele,  
 Bim-bom  
 Chci śnieg cały rok,  
 Bim-bom  
 Kiedy tak pada śnieg,  
 Bim-bom  
 Jak mój mi pakuś.



\* tekst o opadach atmosferycznych.

## Morze, moje morze

Hej, me Bałtyckie Morze,  
 Wdzięczny Ci jestem bardzo,  
 Toś Ty mnie wychowało, x2  
 Szkoleś mi dało twardą,  
 Toś Ty mnie wychowało, x2  
 Szkoleś mi dało twardą.  
 Szkoleś mi dało twardą,  
 Uczyłoś łodzią pływać,  
 Żagle pięknie cerować, x2  
 Codziennie pokład zmywać,  
 Żagle pięknie cerować, x2  
 Codziennie pokład zmywać.

Codziennie pokład zmywać  
 Od soli i od kurzy,  
 Mosiądze wyglansować, x2  
 W czysy, czy w czasie burzy,  
 Mosiądze wyglansować, x2  
 W czysy, czy w czasie burzy.

W czysy, czy w czasie burzy,  
 Trzeba przy pracy śpiewać,  
 Bo kiedy śpiewu nie ma, x2  
 Neptun się będzie gniewać.  
 Bo kiedy śpiewu nie ma, x2  
 Neptun się będzie gniewać.

a E a  
 C G C  
 d G C d  
 a E a  
 d G C d  
 a E a

Neptun się będzie gniewać

I kłatwę brzydką rzuci,  
 Wpakuje na mieliznę, x2  
 Albo nam łódź wywróci.  
 Wpakuje na mieliznę, x2  
 Albo nam łódź wywróci.

Albo nam łódź wywróci  
 I krzyknie - "Hej partaczeli  
 Nakarmię wami rybki, x2  
 Nikt po was nie zapłaci!  
 Nakarmię wami rybki, x2  
 Nikt po was nie zapłaci!"

Nikt po nas nie zapłaci,  
 Nikt nam nie pomoże, x2  
 Za wszystkie miłe rady,  
 Dziękuję Tobie Morze.  
 Za wszystkie miłe rady, x2  
 Dziękuję Tobie Morze.

Hej, Morze, moje Morze,  
 Wdzięczny Ci jestem bardzo, x2  
 Toś Ty mnie wychowało,  
 Szkoleś mi dało twardą, x2  
 Toś Ty mnie wychowało,  
 Szkoleś mi dało twardą.

## Ryba piła

Elektryczne gitary

Nad rozprutym chleba brzuchem  
Siedzą razem drużna z druhem  
Rybka czując flaszkę obok  
W blachę puszkę wali głową

Połędwica bokiem krwawi  
Ciężko jej nim ktoś ją strawi  
Już ją koty zjedzą prędzej  
Albo jej wyrosną ręce

Rybka lubi pływać chociaż jest nieżywa C G a F C G  
Rybka lubi pływać chociaż jest nieżywa C G a F F is G

A kielbasa już zielona  
Nikt jej nie zje, prędzej skona  
wszyscy mają potąd zarcia  
Jeszcze cierpią na zaparcia

A salceson cicho jęczy  
Próżno się do ludzi wdziewczy  
Wszystko dookoła płami  
Ktoś niechcący usiadł na nim

Ile siły i mozołu

## Ja zwariuję

Czerwony Tulipan

Ja zwariuję, tutaj nie ma chwili ciszy  
ma być spokój, czy mnie słyszysz?  
Od stukniętych mnie wyzywa,  
a sam głupek się wyzywa.

Pani chyba jest stuknięta! Czego wrzeszczy, czego stuka  
zwariowała, zwariowała. Niech psychiatry Pani szuka

Takiej to nagadać mało  
Tego jeszcze brakowało,  
że sąsiadów takich mam: zwykły gnojek, głupek, cham

Pan to chyba jest stuknięty  
Myśli Pan, że sam tu żyje?  
Pan zwariował, on zwariował  
Chętnie bym mu sznur na szyję.

Takich to powiesić mało  
Tego jeszcze...

Ja zwariuję tutaj nie ma chwili ciszy...

Pani chyba jest stuknięta  
Chyba rozum wyparował  
Zwariowała, zwariowała. Ja bym takiej nie darował

Takiej to nagadać mało  
Tego jeszcze ...

## Stukot kół

wyk. Czerwony Tulipan, śl. Jerzy Ignaciuk

(a E7 a E7...) a E7 a E7 G  
Posiedźmy jeszcze chwilę na ławce, na peronie C G  
nim nas zabiorą w podróż bilety przedawnione G.. C.. E  
wszystko im jedno dokąd, dworce są takie same, a E  
miasta tak samo obce, gdy mijasz je nad ranem. E a E a G

Jeszcze tobie marzy się ucieczka  
choesz zapomnieć o nas choć przez chwilę.  
To dlatego nagle sporządniałeś -  
przestałeś palić, rzuciłeś wódkę, zbierasz na bilet. E a E a  
(a E7 a E7...) (2x)

Posiedźmy jeszcze chwilę...  
Jeszcze....(2x)

str. 490

MSegit - Śpiewnik, str. 491

Pan to chyba jest stuknięty  
Porozwala Pan suffity  
Pan zwariował, on zwariował. Perkusista niewyżyty

Takich to nawalić mało  
Tego jeszcze ...

Ja zwariuję tutaj nie ma chwili ciszy....(2x)

str. 491

## Nas nie dogonят...

Только скажи, дальше нас двое.  
Только огни аэродрома.  
Мы убежим, нас не догонят.  
Дальше от них, дальше от дома.  
Ночь - проводник, спрячь наши тени  
За облака. За облаками  
Нас не найдут, нас не изменят.  
Им не достать звезды руками.  
Небо уронит ночь на ладони.  
Нас не догонят, нас не догонят.  
Небо уронит ночь на ладони.  
Нас не догонят, нас не догонят.  
Нас не догонят...

Мы убежим, все будет просто.  
Ночь упадет, небо уронит.  
И пустота на перекрестках.  
И пустота нас не догонит.  
Не говори, им не понятно.  
Только без них, только не мимо.  
Лучше никак, но не обратно.  
Только не с ними. Только не с ними.

Нас не догонят...

Небо уронит ночь на ладони.  
Нас не догонят, нас не догонят.  
Небо уронит ночь на ладони.  
Нас не догонят, нас не догонят.

Нас не догонят...

## Absztyfikanci Grubej Berty

(Wiersz, w którym autor grzecznie ale stanowczo uprasza liczne zastępy bliźnich, aby go w dupę pocałowali) st. Julian Tuwim, muz. Zbigniew Stefański

Absztyfikanci grubej Berty e D e  
I katowickie węglokopy G D C G  
I bratysławskie natłowierty C G D  
I lodzermensche, bycze chłopy e D e  
Rębajły, franty, zabijaki  
Z banda wykwintych pind na kupę  
Warszawskie bubki, zygolaki

Ech, całujcie mnie wszyscy w dupę

Socjały nudne i ponure  
Pedeki, neokatoliki  
Podskakiwacze pod kulturę  
Cziciele radia i fizyki  
Uczone małpy, ścisłowiedzy  
Co oglądacie świat przez lupę  
I wszystko wiecie: co, jak, kiedy  
Ech, całujcie mnie wszyscy w dupę

I ty, fortuny skunwysynu  
Gówniarzu uperfumowany  
Co splendor oraz spleen Londynu  
Nosisz na mordzie zakazanej  
I ty, co mieszkasz dziś w pałacu  
A srać chodźłeś za chatupę  
Ty, wypasiony na kacu  
Ech, całujcie mnie wszyscy w dupę

I wy aryjskie rzeczoznawcy  
Wy pierdy germańskiego ducha  
(Gdy swoją krew i waszą sprawdź  
Wierście mi, jedna będzie jucha!)  
I wszechsłowańscy marzyciele  
Ubrani w malowniczą trupę  
Z byle mistycznym kpem na czele  
Ech, całujcie wy mnie wszyscy w dupę

I ten ów belfer szkoły żeńskiej  
Co dużo chciałby, lecz nie może  
I ten profesor Cy... wileński  
(Pan wie już za co profesorze!)  
I ty za młodu niedorznięta  
Magiero, co masz taki tupet  
Że szcuzujesz na mnie swe szczenięta  
Ech, całujcie wy mnie wszyscy w dupę

I wy głądziarze i bajdury  
Ciągące z nieba grubą rentę  
O łapiduchy z Jasnej Góry  
Z Góry Kalwarii parchy święte  
I ty, księżulku, co kutasa  
Zawiązanego masz na supet  
Żeby ci czasem nie pohasał  
Ech, całujcie wy mnie wszyscy w dupę

I te syjontki palestyńskie  
Haluze, co lejecie kłliwie

## Nas nie dogonia...

Powiedz tylko, nadal jest nas dwoje.  
Tylko światła lotniska.  
Ucieknijmy, nas nie dogonia.  
Jak najdalej od nich, dalej od domu.  
Nocy - przewodniczko, ukryj nasze cienie  
Za obłoki. Za obłokami  
Nie znajdą nas, nie zmienią nas.  
Nie dla nich sięgnąć ręką gwiazd.  
Niebo upuści noc na dlonie.  
Nas nie dogonia, nas nie dogonia.  
Niebo upuści noc na dlonie.  
Nas nie dogonia, nas nie dogonia.

Nas nie dogonia...

Ucieknijmy, wszystko będzie proste.  
Spadnie noc, niebo upuści.  
I pustka na skrzyżowaniach.  
I pustka nas nie dogoni.  
Nic nie mów, nie rozumieją.  
Tylko bez nich, tylko nie obok.  
Lepiej nijak, lecz nie z powrotem.  
Tylko nie z nimi. Tylko nie z nimi.

Nas nie dogonia...

Niebo upuści noc na dlonie.  
Nas nie dogonia, nas nie dogonia.  
Niebo upuści noc na dlonie.  
Nas nie dogonia, nas nie dogonia.

Nas nie dogonia...

Tam para danieli przykrywa się knieją  
Noc wróży z nocnych motyli

Na mnie już pora Nim słowo za ciasne  
Nim gest za obszerny Nim karta znaczone  
Nim zimna koszula obejmie całunem te chwile co w nas  
Jak ikona

Tam we mnie granica

Granica za cicha

Tam grobla mizerna nadmiaru nie zbiera

Tam strażnik zakłada łach przemytnika

Noc wróży z ręki dzokera

Pozwól odejść już

Że nie całkiem możesz wierzyć

Pozwól odejść już

Najlepszemu z twych żołnierzy

Miejsce w szyku znam

Moje miejsce w czasie przeszłym

Gdy w swojej roli mam trwać

Starozakonne łyzy kretyńskie  
Że "szumią jodły w Tel-Avivie"  
Kame pętaki i szturmowcy  
Zuchy z Makabi, czy Owupe  
I rekordziści i sportowcy  
Ech, całujcie wy mnie wszyscy w dupę

I wy, o których zapomniałem  
Lub pominąłem was przez litość  
Albo dlatego, że się bałem  
Albo, że taka was obfitość  
I ty, cenzorze, co za wiersz ten  
Zapewne skazesz mnie na ciupę  
Żem to się stał świntuchów hersztem  
Ech, całujcie wy mnie wszyscy w dupę

[UWAGA: grupa wykonuje tę piosenkę z różną ilością zwrotek.  
Zamieszczony tekst jest kompletnym wierszem Tuwima.]

## Piosenka w samą porę

Jan Kondrak „Lubelska Federacja Bardów”

Pozwól odejść już

Że nie całkiem zechciej/możesz wierzyć

Pozwól odejść już

Najlepszemu z Twych żołnierzy

Miejsce w szyku znam

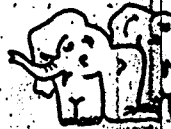
Żołnierz mieszka w czasie przeszłym

Gdy w swojej roli ma trwać

Tam we mnie obłoki Obłoki gęstnieją

Tam dżban przepełniony lekko się chyli

- Gitarzysto! Od Ciebie w znacznym stopniu zależy, czy na imprezach słynąć będzie piosenka, czy też rozlegać się będą odziki wrzaski i żałosne zawodzenia. Dbaj zawsze o to, by śpiewanie stało na poziomie przyzwoitym, nie przynoszącym wstydu kulturalnym ludziom.
- Graj (przynajmniej publicznie) jedynie na dobrych, dających się nastroić i mających ładny dźwięk gitarach.
- Gitara musi być idealnie nastrojona do kamertonu (widelkowego). Przy rozstrojonej gitarze nie da się śpiewać czysto. Strojąc nie do kamertonu deformujesz słuch sobie i bliźnim.
- Używając złej gitary zamykasz przed sobą drogę dalszego muzycznego rozwoju. Jeszcze ważniejsze są struny - warto się sprężyć i kupić naprawdę dobre (za to starczą na dłużej).
- Śpiewanie wychodzi najlepiej, gdy gra się naraz tylko na jednej gitarze. Równoczesne granie kilku gitarzystów jest dobre tylko wtedy, gdy są oni doskonale zgrani (tzn. razem ćwiczyli!).
- Nie monopolizuj gry dla siebie. Po zagranie kilku piosenek przekaj głos innym. Jeśli będziesz grać do upadłego, następni zrobią tak sam i nie dopuszczają Cię już do głosu.
- Gitarzysto! Uczestnicz w śpiewie nie tylko wtedy, gdy sam grasz, wspomagaj swoim głosem grę innych. Nie bojkotuj innych gitarzystów, nie waz się im przeszkadzać!
- Konieczne jest utrzymanie idealnego rytmu gry i śpiewu. Rytm nie może mieć żadnych wahań. Tylko z idealnie rytmicznie grającym gitarzystą śpiewa się łatwo i przyjemnie. Niedomagania rytmiczne są częstym powodem niepowodzeń w prowadzeniu śpiewu!
- Zapięwał się musi śpiewać pewnie i nieco głośniejsz od innych. Akcenty muszą być zdecydowane, a dźwięki dobrze "postawione". Wyraźni zaznaczać trzeba także pauzy. Śpiew prowadzącego musi być "stateczny" by łatwo było za nim podążać.
- Przy śpiewie na głosy ktoś musi wyraźnie prowadzić głos podstawowy, zwykle jest to zapięwał się.
- Uwaga na tempo! Wszyscy gitarzyści mają skłonność do gry zbyt szybko i do przyspieszania w trakcie piosenek.
- Ważny jest wybór tonacji - tak by wszyscy mogli śpiewać (a więc należy jej dobrać np. do wysokiego głosu prowadzącego, czy w łatwości gry). Znaczna część turystycznych "standardów" ma swój równie standardowe tonacje, zwykle dobrze dobrane - warto się do trzymać. Gitara ma bardzo różne brzmienie w różnych tonacjach. Nie warto wszystkiego rypać w C-durze.
- Półki nie grasz naprawdę dobrze, graj możliwie najprościej, ale czysto i rytmicznie. Wystrzegaj się grania bardziej zawile, niż na to pozwalają Twoe umiejętności. Trzymaj rytm!
- Gdy już umiesz dużo - ucz się przygrywek. Niektóre piosenki pozbawione przygrywek tracą swój charakter.
- Nie graj publicznie piosenek, które umiesz słabo - niech lepiej zagra je ktoś inny, a Ty posłuchaj. Wystrzegaj się piosenek zdecydowanie za trudnych i dla Ciebie i dla innych (odstraszając przykładem jest Zagram dla Ciebie na każdej gitarze świata...).
- Ucz się piosenek na pamięć, nie bądź przywiązany do śpiewników!
- Piosenki mają wiele wersji. Godna polecenia jest wersja utarta danym środowisku. Należy jednak tepić wersje całkiem niezgodne z autorską albo muzycznie bezsensowne! Trzeba trzymać się ściśle przyjętej wersji - ułatwi to śpiewanie innym.
- Większość śpiewanek powinny stanowić piosenki turystyczne ogólnie znane, nowości należy wplatać co kilka hitów. Pieśni elitarne i o charakterze występów (np. kabaretowe lub tzw. zaangażowane) stosowne są raczej na późniejszą porę i w niezbyt dużej dawce. Piosenki śmieszne śmieją się tylko wtedy, gdy się je rzadko słyszy. Nie wszystkie pieśni nadają się do grupowego śpiewania. W śpiewankach chodzi o wspólną zabawę, a nie o występy.



## Ej, dziewczyno / Maki / Przekorna dziewczyna

śł. K. Makuszyński, muz. Stanisław Niewiadomski

Ej, dziewczyno, ej, niebogo,  
Jakiś wojsko pędzi droga,  
Skrzy się za ściany, skryj się za ściany,  
Skrzy się, skryj! Skryj się, skryj!  
Ja myślałam, że to maki,  
Że ogniste lecą ptaki,  
A to utani, utani, utani,  
A to utani, utani, utani!

Strzeż się tego, co na przędzie, Tam, na karym koniu jedzie,  
Oficyjera, oficyjera, Strzeż się, strzeż, strzeż się, strzeż!  
Jeśli mu się wydam miła, To nie będę się broniła,  
Niech mnie zabiera, zabiera, zabiera! x2

Serce weźmie i pobiegnie, Potem w krwawym polu legnie,  
Zostaniesz wdową, zostaniesz wdową, Strzeż się, strzeż!  
Łez ja po nim nie uronię, Jego serce mym zaslonię,  
Bóg go zachowa, zachowa, zachowa. x2

Serce piosnką ci zamroczy, Chorągiewką zwiedzie oczy  
I pogna w dale.  
Będzie oczu miał aż cztery, Dojrzy polskie grenadiery,  
To go ocale.

Ej, dziewczyno, ej, jedyna, Pozostawi ci on syna,  
Zginiesz zdradziecko!  
Zrobią żeń wielkiego pana, Wychowam go na ułana.  
Warszawskie dziecko!

str. 496

## Jejku, jejku

śl./mel. J. Porębski

Jejku, jejku, no mówię wam,  
Jaki rejs za sobą mam.  
Stary, zardzewiały, śmierdzący wrak  
Na pół roku zastąpił mi świat.

W cuchnącej norze rzeczy rzuciłem wór,  
A tu myk mi spod nóg szczur.  
Kuk w mesie rzekł: "Oto obiad twój",

A na stole karakanów rój.  
Nawet jeden taki, co miał biały wąs,  
Tylko za mną chodził, chodził wciąż,  
Właził mi do piwa i w szufladzie spał,  
I tam z żoną dzieci miał.

W "piwnicy" rzeżąc resztką sił,  
Zlany ropą silnik w zęzach gnął.  
Bił tam z (grubej) rury księżycowy zdroj,.  
Nawet chłief mechanik podstawił słój, mówiąc:  
"Gdyby nawet pękł tu wał,  
To ja dalej będę sobie gnał/grzał."

Stary w porcie kupił kaset sto,  
Same gołe baby, chłopcy, no i... wiecie co.  
Potem cichcem to puszczał i czerwoną miał łeb, ad  
I wszyscy mówili, że Stary się wściekł. ae  
Nocą gonił bajkoka, by mu czyścił buty, CGCd  
Ale za to miał nasikane do zupy. ae

MSegit - Śpiewnik, str. 497

Już po jakimś czasie, gdzieś po stu trzydziestu dniach,  
Na środku oceanu zaryliśmy w piach.  
Ściągała nas Yellow Submarine,  
A była to kubańska Zatoka Świń.  
I były tam manewry NATO, statków tłok,  
A nasz jednemu z nich łubodu w bok!  
I była nota w ONZ,  
A Stary znów czerwony miał łeb.

W zaniedbanej radiostacji stół zielony stał,  
Na nim radzik nic nie robił, tylko w karty grał.  
I nie myły, nie golony, no... nie lubił pić, ad  
Ogrywał nas wszystkich do gołej rzyci, ae  
A kiedy nazbierał naszych doliców wór, CGCd  
W pewnym porcie zwiął jak szczur. aeae

Już w powrotnej drodze przyszła wielka mgła,  
A nasz Stary tym kaloszem "całą naprzód" gna. ad  
I kiedy wiatr tę mgłę zwiął, ae  
W Hamburgu przy kei nasz statek stał, CGCd  
To Stary uknuł ten chytry plan, ae  
Poleciał ćwiczyć na Reeperbahn, aead  
A ja, spokojny stary dzwon, aea  
Koleją wróciłem do rodzinnych stron.

str. 497

## BOSSANOVA

Gdy kłopotów tysiąc i gdy pachnie deszczem,  
 A po zimie minę masz ponurą jeszcze,  
 Ubierz płaszcz i drzewo na klucz, po schodach biegiem,  
 Bo za rogiem przecież czeka ktoś na ciebie.

Peleryny brać nie musisz - nie potrzeba,  
 Za parasol niech posłuży płatek nieba.  
 Nie zatrzymuj się przed lustrem, do torebki schowaj chustkę,  
 I zaśpiewaj, jeśli umiesz... tak:

Bossanova, bossanova na cztery ręce,  
 Taka wonna, taka biała jakby bez.  
 W niej zanurzyć się, zagubić jak najprędzej,  
 Niech porywa, niech zakręci aż do łoża.

Bossanova, bossanova na cztery ręce,  
 Już króluje nad dachami miast,  
 Jak dziewczyna, jak dziewczyna, co w sukience  
 Na ulicę wiosną wyszła pierwszy raz.

Zamiast myśleć o wczorajszym dniu, co minął,  
 Lepiej wybierz się na spacer - nie jest zimno.  
 Schowaj w szafie rękawiczki, szalik, futro,  
 Zrób to dzisiaj, nie odkładaj nic na jutro.

Pospiesz się - za chwilę późno będzie nieco.  
 Otwórz okno - to nie szkodzi, że jest przeciąg.  
 Niech telefon sobie dzwoni, nim depesza cię dogoni,  
 To zaśpiewaj, jeśli umiesz... tak:

Bossanova...

## Agnieszka

śl. Adam Konkol, wyk. Lzy, "W związku z samotnością" [3:20]

Było ciepłe lato, Choć czasem padało FC  
 Dużo wina się piło, I mało się spało dB  
 Tak zaczęła się, Wakacyjna przygoda Cd  
 On był jeszcze młody, I ona była młoda B

Zakochani przy świetle księżycy nocami  
 Chodzili długimi leśnymi ścieżkami  
 Tak mijali tygodnie  
 Lecz rozstania nadszedł czas  
 Zawsze mówił jedno zdanie  
 „Moje śliczne ty kochanie”

Ostatniego dnia tych pamiętnych wakacji  
 Kochali się namiętnie w męskiej ubikacji  
 Przysięgli przed Bogiem miłość wzajemną  
 Że za rok się spotkają  
 I na zawsze ze sobą już będą!

F, d, C x4

Tęsknił za nią I pisał do niej listy miłosne  
 W samotności przeżył jesień zimę wiosnę  
 Nie wytrzymał do wakacji  
 Postanowił ją odwiedzić  
 Bo nie dostał już dawno  
 Od niej żadnej odpowiedzi

Gdy przyjechał do jej domu  
 Po dość długiej podróży  
 Cieszył się że ją zobaczy

W końcu tyle dla niej znaczył  
 Lecz gdy ona go ujrzała  
 Szybko się schowała  
 Drzwi mu matka otworzyła  
 No i tak mu powiedziała

Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka FdC  
 O nie nie nie  
 Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka  
 Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka  
 O nie nie nie  
 Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka

F, d, C

Rozczarował się

Bo takie są zawody miłosne  
 Cierpiat całą jesień trochę zimę no i wiosnę  
 A gdy przeszło mu zupełnie  
 Pojechał na wakacje  
 W tamto miejsce By zobaczyć Tę pamiętną ubikację  
 Tak się stało że przypadkiem ona też tam była  
 Ucieszyła się ogromnie Gdy go tylko zobaczyła  
 Zapytała się czy w sercu jego jest jeszcze Agnieszka  
 Odpowiedział jednym zdaniem  
 Moje śliczne ty kochanie